

STRZELEC

№ 1 Warszawa, dnia 14 stycznia 1928 r. Cena 50 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Dział urzędowy

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 11.XII—24.XII.1927 r.

Okręg Kielce: 1) Oddz. Błoto (pow. Kielce), 2) Oddz. Tursko Wielkie (pow. Sandomierz), 3) Oddz. Grzymała (pow. Stopnica), 4) Oddz. Sienno (pow. Iłże), 5) Oddz. Krępa (pow. Kielce), 6) Oddz. Kłoda (pow. Sandomierz), 7) Oddz. Oględów (pow. Stopnica), 8) Oddz. Sępichów (pow. Stopnica), 9) Oddz. Kotuszów (pow. Stopnica).

Razem 9 oddziałów, 236 członków.

Okręg Wołyń: 10) Oddz. Jagodzin (pow. Lubomil.), jeden oddział, 22 członków.

Okręg Poznań: 11) Oddz. Stęszewko (pow. Poznań), 12) Oddz. Dąbrówka Kościelna (pow. Obornicki), 13) Oddz. Grzebienisko (pow. Szamotuły).

Razem 3 oddziały, 76 członków.

Razem ogólnie 13 Oddziałów, 334 członków.

Z ROZKAZU KOMENDANTA GŁÓWNEGO

L. 1/28 z dn. 1 stycznia 1928 r.

1. Nowy rok pracy strzeleckiej.

Rozpoczynamy nowy rok pracy strzeleckiej, który winien być dalszym krokiem w rozwoju naszej organizacji. O ile w roku ubiegłym konsolidowaliśmy nasze siły i grupowaliśmy wszystkie wartości, by zgodnie i jednomyślnie móc nasze wysiłki skierować do wspólnego łożyska, to w roku bieżącym ruszymy już zwartym frontem do zdobycia tych celów, dla jakich istniejemy. Hasło nasze: zdrowo fizycznie i moralnie zbudowany żołnierz-obywatel, oto nasze zadanie w roku bieżącym. Praca nad wychowaniem fizycznem obywateli, praca nad krzewieniem kultury narodowej i oświaty w społeczeństwie będzie stałą naszą, codzienną troską w roku 1928.

Niech ten rozmach, jaki osiągnęła nasza organizacja w latach poprzednich, nie zostanie na chwilę osłabiony. Racjonalne i programowe zdobywanie celów, któreśmy sobie postawili winno wejść w roku bieżącym w okres realizacji.

Wszystkich Komendantów i Strzelców wzywam, by nowy rok dał nam w swym bilansie nowe zdobycze na polu wychowania obywatelskiego i przygotowania do obrony Niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

2. Mianowania.

Mianuję z dniem 1 stycznia 1928 r. p. o. Komendantem Obwodu, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 lipca 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5 z dnia 1-go listopada 1927 r.

Ob. Sokołowskiego Kazimierza z jednoczesnem pełnieniem funkcji zastępcy Komendanta Okręgu Przemyśl.

Ob. Wasika Stanisława z przydziałem do K. Ob. Kowel.

Ob. Wojtynę Bronisława z przydziałem do K. Ob. Czortków.

Mianuję z dniem 1 stycznia 1928 r. p. o. kompanijnymi, aż do zdobycia oznaki sportowej do dnia 1 lipca 1928 r. w myśl mojego rozkazu Nr. 21/27 pkt. 5 z dnia 1 listopada 1927 r.

Ob. Witmama Franciszka do dyspozycji K. Ob. Kostopol.

Ob. Donigiewicza Władysława do dyspozycji K. Ob. Czortków.

Ob. Welenowskiego Henryka do dyspozycji K Ob. Czortków.

Ob. Dąbrowskiego Karola do dyspozycji K. Ob. Złoczów.

Ob. Nowaka Władysława do dyspozycji K. Ob. Rawa-Ruska.

Ob. Żukowskiego Józefa do dyspozycji Komendy Garnizonu Warszawa.

3. Urlopy.

Udzielam trzytygodniowego urlopu wypoczynkowego Szefowi Sztabu Komendy Głównej, ob. *Muszkiet - Królikowskiemu Henrykowi* od dnia 5 stycznia b. r. do dnia 26 stycznia b. r. włącznie.

5. Przysposobienie Wojskowe Kawalerji.

Do niniejszego rozkazu załączam odpis organizacji p. w. Kawalerji na terenie powiatu Lipno, do wiadomości.

Do dnia 1 lutego Komendanci Okręgów zameldują mi, czy na podległych im terenach znajduje się podobna organizacja. Meldunki negatywne obowiązują.

8. Plakaty propagandowe wydawnictw Związku.

Administracja Wydawnictw Związku Strzeleckiego wydaje w najbliższym czasie plakat propagandowy „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego" i „Strzelca" wraz z tekstem prawa strzeleckiego. Afisz ten artystycznie wykonany i będący propagandą Związku Strzeleckiego jak i Wydawnictw Związku, winien znaleźć się w świetlicy każdego Oddziału, w biurach Okręgów, obwodów, bataljonów i kompanji. Plakaty te otrzymają tylko jednostki Zw. Strzel., których adresy przysłane będą do Administracji Wydawnictw.

Polecam Komendantom Okręgowym podanie adresów wszystkich podległych im jednostek do Administracji Wydawnictw, Warszawa, ul. Świętokrzyska 25-24.

OD REDAKCJI

Otrzymywaliśmy liczne skargi od Czytelników z dalekiej prowincji, że „Strzelec" dochodzi z opóźnieniem i nie trafia do Ich rąk na niedzielę. Liczne rzesze naszych Czytelników rekrutują się wyłącznie ze sfer ludności pracującej, która w niedzielę, w dniu wypoczynku, ma najwięcej wolnego czasu na czytanie naszego pisma.

Postanowiliśmy więc przesunąć ekspedycję numeru z piątku na środę, a nawet wtorek. W ten sposób numer wychodzący z datą sobotnią, wysyłany będzie Czytelnikom najpóźniej we środę, a nie jak dotychczas, w piątek. Da to nam gwarancję, że wszyscy nasi Czytelnicy dostaną numer na porę, to znaczy na niedzielę.

Aby dokonać tej zmiany dotychczasowego terminu wysyłki „Strzelca" numer niniejszy, który powinien wyjść z datą 7 stycznia i być ekspedjowany w piątek, 6 stycznia, wydajemy z datą 14 stycznia i ekspedjujemy we wtorek 10 stycznia.

Następny numer ukaże się z datą 21 stycznia i ekspedjowany będzie w dniu 17 stycznia.

Dzięki temu przesunięciu w styczniu wyjdzie wyjątkowo tylko 3 zeszyty „Strzelca", jednak Czytelnicy nasi nic na tem nie stracą, gdyż będziemy się starali numery te wydać w powiększonych rozmiarach, tak by ogólna ilość wydanych w styczniu kolumn nie uległa przez zmniejszenie ilości numerów obniżeniu.

Numer bieżący razem z okładką liczy 20 kolumn.

Rok VIII. Warszawa, 14 stycznia 1928 r. Nr. 1 (201)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

ROK 1928

Rok, którego próg właśnie przestąpiliśmy, ma być dla Związku Strzeleckiego okresem pogłębienia pracy.

Wielka popularność idei strzeleckiej sprawiła, że w naszych szeregach znalazły się wielkie masy, a dalszy przyrost idzie w tempie, ani na chwilę nie słabnącem. Można słusznie się obawiać, że już wkrótce nie będziemy w stanie ogarnąć dobrze prowadzoną robotą tych wciąż rosnących rzesz, dla których nasze środki materjalne i nasza kadra instruktorska wraz z pomocą wojska, leżącą w granicach jego możliwości, będzie zaszczupłą.

To też zdecydowani jesteśmy zaniechać tworzenia nowych oddziałów, pozostawiając dalszy ich przyrost naturalnemu biegowi rzeczy.

Natomiast w roku 1928 główny nacisk położymy na dociągnięcie już znajdujących się w naszych szeregach strzelców do należytego poziomu w dziedzinie wychowania obywatelskiego, wyszkolenia wojskowego i sportu.

Szczególnie ta ostatnia dziedzina leży nam na sercu.

Rok ubiegły był przełomowym pod względem propagandy i rozwoju sportu w Związku.

Rok bieżący będzie pierwszym rokiem pracy według dokładnie obmyślonego i przez Komendantów Okręgów, pod kierunkiem Referenta Sportowego Komendy Głównej, przestudjowanego planu, który wdodatku dostał się do rąk oddziałów.

Ten program i oznaka, to dwa atuty, którymi powinniśmy sezon sportowy wygrać na całej linji.

Najniższe nasze jednostki wiedzą obecnie dokładnie, czem się kierować, rozporządzają szczegółowym programem pracy na piśmie, komendanci zaś okręgowi przeszli doskonałą szkołę sportową w Poznaniu i będą mogli osobiście pracy sportowej doglądać, kontrolować, a nawet w razie potrzeby — instruować.

Komendant Główny nie żartuje i już w rozkazie noworocznym, zgodnie z zapowiedzią, widzimy pierwsze warunkowe nominacje „p. o... aż do czasu uzyskania oznaki sportowej". Komendant stanowczo nie chce tolerować „bluz zwisających na cherlawych postaciach".

Dla Komend rok 1928 upływać ma pod znakiem sportu.

Czem się mają zająć Zarządy — doskonale określił Sekretarz Generalny w zeszycie gwiazdkowym „Strzelca".

Wkłada on w roku 1928 na Zarządy również znacznie poważniejsze, niż dotąd zadania. Troską ich bowiem ma być nietylko sfinansowanie tego wszystkiego, co Komendy robić będą w okresie wytężonej pracy, ale leżą dodatkowo na ich barach — inwestycje.

Rok 1928 ma być w dziedzinie pracy Zarządów rokiem inwestycyjnym.

Zarząd Główny zaczyna krzątać się wokół budowy domów strzeleckich.

Zarządy Oddziałów muszą narazie pamiętać o tem, że każdy z tych oddziałów powinien mieć własną świetlicę zaopatrzoną w bibljotekę i radjo z głośnikiem, oraz strzelnicę małokalibrową i plac do gier sportowych. Jest to minimalny program inwestycyjny, wykonanie jednak jego dostatecznie zaabsorbuje Zarządy na cały rok. To też najlepiej będzie jeśli nie będziemy narazie porywali się na większe zadania i wykonamy tylko tyle.

Tak więc rok 1928 niesie na swym sztandarze pogłębienie pracy, masowy rozwój sportu, rozpowszechnienia oznaki, zaopatrzenie każdego oddziału w świetlicę, bibljotekę, radjo, strzelnicę małokalibrową i plac dla gier sportowych.

Widzicie sami, że roboty czeka tyle, że gdzie będzie ochota wszystkiemu sprostać, może zajść ewentualność, iż nie stanie czasu na rzeczy mniej istotne.

J. Szyszko - Bohusz.

Generał Berbecki
o przysposobieniu wojskowem kobiet

Dowódca pomorskiego korpusu p. generał Leon Berbecki nie tylko w teorji uznaje potrzebę przysposobienia wojskowego kobiet, ale i w praktyce ruch ten popiera.

Jemu to obecnie zawdzięczamy doprowadzenie do skutku pierwszego kursu strzeleckiego dla komendantek oddziałów, jemu tak Związek Strzelecki, jak i Rodzina Wojskowa, rozwijająca się wspaniale, pod kierunkiem generałowej Berbeckiej, wydatną pomoc ze strony czynników wojskowych na Pomorzu.

Pomoc ta umożliwia obu organizacjom silny ich rozwój, który przyczynia się do szerzenia ducha narodowego na zniemczonem Pomorzu, do zatarcia różnic dzielnicowych, wyraźnie tam występujących, do jaknajszybszego zlania się tej od tylu wieków oderwanej od Polski dzielnicy z całością Ojczyzny.

Nie mając sposobności osobiście być u p. Generała, zwróciłam się do Niego listownie z paru zapytaniami, dotyczącemi p. w. kobiet na wypadek wojny.

P. Generał dał mi odpowiedź bardzo wyczerpującą i szczegółową i jak widać, gruntownie oddawna już przemyślaną.

Jego pogląd na rolę kobiety pod czas wojny malują najlepiej dwa zdania z nadesłanego listu: „przyszła wojna będzie wybitnie walką narodów, **kobieta będzie broniła ziemi swej narówni z mężczyzną**".

Przechodząc do praktycznej strony zagadnienia, p. Generał omawia szereg działów pomocniczych, do których mogą być spożytkowane kobiety, dzieląc ich służbę na pracę na froncie i poza frontem.

A więc na froncie w czołówkach oświatowych, dalej przy organizowaniu punktów żywnościowych, służba wywiadowcza, służba łączności, w której sumienność i ścisłość pracy kobiecej robi ją bardzo pożądaną, no i naturalnie służba sanitarna.



Gen. Leon Berbecki.

W pozafrontowej służbie przewiduje p. Generał również duży udział kobiet, stwierdzając na podstawie swej praktyki wojennej, że kobiety mogą bardzo dobrze pełnić służbę wartowniczą.

Ważną, a nieuwzględnioną prawie przez organizacje p. w. kobiet rolę, przewiduje dla kobiet pozostających podczas wojny na tyłach, w walce z moralną dywersją nieprzyjacielską, z szerzeniem t. zw. „defetyzmu".

I istotnie, czyż przykład kobiet dzielnych moralnie i fizycznie, przepojonych duchem gorącej i czynnej miłości ojczyzny nie jest lepszem lekarstwem na wszelkiego rodzaju defetyzm, niż teoretyczne dowodzenia o wzniosłości i zaszczytności służby wojskowej?

Umiejętność strzelania z broni długiej, uważa generał Berbecki, tak jak my, za obowiązek każdego obywatela, bez względu na płeć i wiek.

Tego rodzaju pogląd p. Generała na rolę kobiety podczas wojny, wpłynął widocznie przykład Jego własnej Matki, o której wspomnienie przytacza w końcu swego listu.

„Podczas utarczki z kozakami pod Tomaszowem lubelskim w 63 roku, zastrzeliła Ona z dymnika pięciu kozackich oficerów".

Co może odwaga kobiety, gdy idzie w parze z umiejętnością obchodzenia się z bronią! I ileż takich bezimiennych bohaterek było w naszej historji, a jak mimo to dużo jest jeszcze mężczyzn, którzy starają się postać kobiety z bronią w ręku zlekceważyć i ośmieszyć!

I. Sz.

Na marginesie „V Marszu Szlakiem Kadrówki"
(O sporcie pieszym w Niemczech)

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia ukazała się książka, poświęcona przygotowaniu naszych tegorocznych zawodów marszowych „Szlakiem Kadrówki". Nie o tej książce chcę napisać, bo przypuszczam, że każdy oddział zdobędzie się na 1 złotego, aby mieć ją w swej bibljotece.

Chciałbym natomiast opisać niektóre interesujące szczegóły ze sportu pieszego w Niemczech. Gdyby nie obowiązujące dotychczas postanowienia Traktatu Wersalskiego, zabraniające ludności cywilnej uprawiania sportów, ściśle związanych z militarnymi celami, mielibyśmy dane bardziej świeże i więcej pouczające. Oficjalnie więc Niemcy nie urządzają zawodów marszowych o charakterze sportowo - wojskowym od roku 1919, co zaś robią „prywatnie", trudno dociec, bo pilnują się, aby zagranica zadużo o tem nie wiedziała.

Sport pieszy, jako chód lekkoatletyczny pojawił się w Niemczech dość wcześnie, bo już w roku 1893. Na rok przedtem odbył się na przestrzeni Berlin — Wiedeń — 578 klm., raid kawaleryjski, zaś w roku 1893 zawody kolarskie i poraz pierwszy — piesze.

Przestrzeń tę przebył kolarz w 32 godziny, kawalerzysta w 72 godz. i piechur w 154 godz. Z 15-tu zawodników tego marszu dotarło do Wiednia zaledwie kilku. Regulamin był ostry i przewidywał maszerowanie od godziny 4 do 22 w nocy. W następne lata zaroiły się szosy i drogi niemieckie od piechurów, lecz dopiero w roku 1905, z inicjatywy Berlińskiego Klubu Sportowego „Kometa", odbył się pierwszy raz marsz typu sportowo-wojskowego, podobny do naszych zawodów pieszych. Różnice są następujące: dystans tamtejszy wynosi 50 klm, marsz jest jedno-

stkowy, u nas — drużynowy, obciążenie niemieckiego piechura wynosi 31 klg t. j. tyle ile niesie niemiecki żołnierz piechoty. Udział sportowców cywilnych i wojskowych rósł z roku na rok i marsz w uzbrojeniu polowem był faktycznem zamknięciem sezonu lekkoatletycznego w Berlinie.

W roku 1906 zostaje wprowadzona zmiana: marsz przestaje być jednostkowy a staje się marszem „patrolów", złożonych z 3 zawodników. Za przykładem Berlina szereg większych miast niemieckich organizuje analogiczne marsze. Władze wojskowe, które początkowo patrzały okiem nieufnem na to „cywilne" traktowanie rzeczy wojskowych, widząc dużą popularność zawodów i niemałe ich znaczenie w zakresie przysposobienia wojskowego — porzuciły swoją obojętność i całej pomocy klubom sportowym użyczały.

Marsz bowiem dawał doskonałe pole do obserwacyj dla naukowców, sfer wojskowych i sportowych.

Badanie właściwości piechura przed marszem i po dojściu do mety, badanie serca i płuc zawodników, przemiany materji i zatrucia się organizmu, potwierdzały, że przy sportowem wyćwiczeniu i prawidłowym trybie życia, bez żadnych szkód dla zdrowia można taką gwałtowną próbę sił i nerwów przejść, że piechurowi tego rodzaju trening da więcej, niż wyszkolenie marszowe w wojsku.

Ciekawe, że w okresie 1905 — 1909 zwyciężali w marszu berlińskim, pomimo silnej konkurencji wojskowych — lekkoatleci, szczególniej zaś wybił się znany rekordzista Emerick Rath. W roku 1905 Rath przebywa 50 klm. w 6 godz. 31 minut, w roku 1909 skraca ten czas o 15 minut. Najlepszy znany mi czas na tym dystansie ma Herman Müller t. j. 5 godz. 38 minut.

Z porównania tych wyników z naszemi będziemy mogli się zorjentować, że jeszcze nie doszliśmy do europejskiego poziomu i że czeka nas poważny trening.

Rjm.

Nieporozumienie z powodu odznaki sportowej

Nie pisałbym o „Odznace", gdyby nie zarzuty stawiane mi niejednokrotnie przy rozmowie, zarzuty niczem nieuzasadnione, powstałe na skutek bardziej napewno niedokładnego czytania regulaminu, niż codziennej rannej gazetki.

— Jak możecie wymagać, by ktoś kulą rzucił 9.88 m., lub granatem 54 m.! To może zrobić tylko człowiek o pewnej wysokiej sprawności fizycznej — tak mówi jeden z drugim, nie przeczytawszy dobrze regulaminu!

— Nieprawda — mówię. Nigdzie nie jest powiedziane, że trzeba osiągnąć koniecznie „średnie wyczyny" figurujące w nagłówkach poszczególnych tabelek punktacyjnych naszej broszurki o odznace.

Pewnem jest tylko, że mężczyzna do lat 30-tu musi, celem uzyskania odznaki, osiągnąć 300 punktów. Pewnem jest również, że na odznakę trzeba zapracować sumiennie 3 — 4 miesięcznym treningiem, bo trudno dawać odznaki niedorajdom i leniom.

Kombinacje zaś wyników mogą być bardzo różne, niezależnie od uzdolnienia fizycznego danej jednostki. Może zajść więc wypadek, że dobry skoczek i setkarz, nadrobiwszy sobie dużo punktów w swych specjalnościach, może w pozostałych konkurencjach mieć gorsze, a nawet zupełnie słabe wyniki.

Silny miotacz, lub dobry długodystansowiec nadrobi dużo punktów straconych np. w skoku wzwyż, lub w biegu na 100 mtr.

Trzeba tylko broszurkę uważnie przeczytać, by nie pozostało również i dla starszych obywateli tajemnicą, że w wieku ponad lat 30 za każdy rok odlicza się 6 punktów. Tak np. jegomość 36-letni ma do odrobienia nie 300, ale 264 punkty. Te 36 punktów obliczone na wynik efektywny dają niezawodnie starszemu zawodnikowi duże ulgi.

Jak różne mogą być warjanty 300 punktów, niech przykładem będzie ta mała naprędce zestawiona tabelka, podająca tylko 7 odmian, których może być dziesiątki i setki.

Bieg 100 m.	Kula 7¼	Skok wzwyż	Granat	Bieg 1500 m.	Razem pnkt.
12 s.=80 p.	7 : 52=47	140=70 p.	45 m =45 p	5 : 35=58 p	300 p.
13 s.=70 p.	8 : 00=50	130=65 p	60 m =60 p	5 : 42=55 p	300 p.
14 s.=60 p.	8 : 96=56	125=62.5 p	50 m.=50 p	4 : 59=72 p.	300 p.
11.8 s.=82 p.	10 : 08=63	140=70 p.	38 m.=38 p	6 : 02=47 p.	300 p.
13.5 s.=65 p.	9 : 44=59	120=60 p.	45 m.=45 p.	5 : 02=71,2p	300 p.
15 s.=50 p	11 : 04=69	130=65 p	55 m =55 p.	5 : 27=61 p	300 p.
15 s.=50 p.	8 : 00=50	130=65 p	55 m.=55 p.	4 : 40=80 p.	300 p.

Trzeba więc tylko zanim się coś skrytykuje, nie tylko umieć czytać, ale także chcieć zrozumieć to, co się czyta. I ten właśnie brak dokładności w różnych nawet najmniejszych rzeczach, mocno zawsze niestety nas cechuje.

Kurleto.

„V-ty Marsz Szlakiem Kadrówki"

Pod powyższym tytułem opuściła prasę drukarską przed paru dniami książka, zredagowana zręcznie przez Inspektora Związku Strzeleckiego ob. H. Królikowskiego-Muszkieta.

Dziełko to, mile wydane, formatu nadającego się do każdej kieszeni strzeleckiej — powinno się znaleźć w rękach każdego strzelca, oraz wszystkich sympatyków naszego Związku.

Książka na 244 str. — obrazuje całokształt wszystkiego tego, co dotychczas Związek zdziałał w Polsce na terenie sportu pieszego Nie chwaląc się, jest tego bardzo dużo, a książka stanowi swego rodzaju dokument historyczny z tego działu sportu.

Ciekawie ujęta statystyka marszów daje dokładne zobrazowanie ich rozwoju. Każdy strzelec, strzelczyni, wojskowy, policjant, harcerz, który brał udział w roku 1927 w jakimkolwiek z wielkich marszów Związku, organizowanych we wszystkich polaciach kraju, znajdzie tam swoje nazwisko, wynik, jaki uzyskał, a często i podobiznę, gdyż książka posiada około 50 rycin.

Książka podaje wyniki i statystyczne ujęcie następujących marszów: IV Kadrówkę, Łódź — Szczypiorno, Białystok—Grodno, Szlakiem Świteziańskim Marsz Zadworzański", marsz obwodu Piotrków, Ołyka — Łuck, Podhajce — Brzeżany, oraz Warszawa — Sulejówek 1926 i Sulejówek — Warszawa 1927.

Książka ta oprócz tego, że daje statystykę i przegląd pracy, uczy również. Znajdzie więc przyszły zawodnik czasy

marszów na różnych przestrzeniach, znajdzie czasy marszów drużyn przeciętnych, lepiej wytrenowanych i najlepszych. Znajdzie wszystkie regulaminy marszu i nagród, przeczyta w końcu bardzo ciekawy artykuł pióra dowódcy zwycięskiej drużyny 42 p. p., z ostatniej Kadrówki por. Krasickiego p. t. „Jak zwyciężyliśmy w IV Marszu Szlakiem Kadrówki?" Warto wziąć tą książkę do ręki już chociażby dla przeczytania tych paru słów napisanych przez doświadczonego drużynowego i w każdym calu szlachetnego sportowca, który już dzisiaj, na parę miesięcy przed marszem powiada: „Z całą przyjemnością stwierdzam, że wszyscy zawodnicy 42 p. p. B. czują się bardzo dobrze i że na rok przyszły również pragną zająć pierwsze miejsce. Trenować zaczniemy wczesną wiosną, lojalnie uprzedzam — kto chce nam pierwsze miejsce wyrwać, niech uczciwie pracuje, pracuje, pracuje..."

Ze słów tych płyną dla każdego zawodnika doskonałe wskazówki, gdzie szukać źródła powodzenia w marszu.

Ciekawie bardzo przedstawia się procent drużyn, które odpadły we wszystkich 4 „Kadrówkach", wskazujący dobitnie wielkie podniesienie się poziomu wyszkolenia marszowego drużyn. I tak w roku 1924 odpadło 0,7 proc., przy 95 startujących zawodnikach, w r. 1925 — 35 proc., startujących 182 z., w r. 1926 — 69 proc. — startujących 917 z., w r. 1927 — 28 proc — startujących 892 zawodników.

W końcu książka zawiera krótkie sprawozdanie z pierwszych „Igrzysk Kulturalno-Oświatowych" Związku, które odbyły się w roku ubiegłym z okazji Kadrówki w Kielcach, oraz ich regulamin na rok 1928.

Przyklasnąć musimy zamierzeniom referenta Kulturalno-Oświatowego Związku, który pragnie wznowić kult ludowego tańca i pieśni. Jeśli w Kielcach w b. r. zobaczymy zespoły górali tańczących „zbojnickiego" a następnie mazurów krakowiaków, łowiczan, oraz kujawian w ich dzielnicowych, barwnych strojach, w pełnych temperamentu krakowiakach, obertasach, mazurach, kujawiakach z różnemi ludowemi przyśpiewkami, to istotnie przeżyjemy bardzo dużo duchowo i będziemy mieli niemałą ucztę wzrokową.

O ile już w roku zeszłym poraz pierwszy wydana książka „IV Marsz Szlakiem Kadrówki" potrafiła obudzić z uśpienia i wyprowadzić na rodzime szlaki liczne, po całej naszej ziemicy ciągnące z zapałem marszowe drużyny, niechże obecny „V Marsz i Igrzyska Kulturalno-Oświatowe" pobudzą naszą pełną zapału młodzież i często patrzące nieufnie starsze społeczeństwo do nowych wielkich wyczynów.

Książka kosztuje tylko 1 złotego!

Kurleto.

O czem nie chcą wiedzieć nasi przeciwnicy z Obwiepolu

Dochodzące nas coraz częściej wieści z Rosji Sowieckiej dają dużo danych o działalności „Komsomołu", przy pomocy licznych wieców i konferencyj uświadamiającego młodzież robotniczą i miejską o „nadzwyczajnych zaletach" bolszewickiego ustroju.

W pracy swej, dążącej do wychowania młodych na apostołów idei Lenina, dochodzi „Komsomoł" do poważnych rezultatów. Rozkład młodych dusz idzie tem łatwiej, im bardziej zniża się poziom kulturalny obywateli sowieckiego „raju". Bowiem umysł wychowany w ciemnocie, nie mający szerokich widnokręgów, jakie daje nauka i wolność, łatwiej przejmuje bezkrytycznie jad, jaki wsączają mu specjalnie powołani agitatorzy i mówcy.

Przyjmuje bezkrytycznie i wierzy święcie w wielkość obecnie w Rosji panującego ustroju, doskonałość bezwzględną doktryny komunistycznej, staje się jej gorliwym siewcą i wyznawcą tem niebezpieczniejszym, że wierzącym w to, co głosi, z bezwzględnym uporem.

Zdobycze osiągnięte w Rosji nie zadawalniają jednak „Komsomołu". Dla kompletnego zwycięstwa musi potworny polip komunizmu rozciągnąć swe macki na Zachodnią Europę, a przedewszystkiem na najbliżej siebie położoną Polskę.

Działalność emisarjuszy III Międzynarodówki kieruje się przedewszystkiem na młodzież robotniczą miejską i wiejską. Psychologicznie biorąc jest to zupełnie zrozumiałe: idee wywrotowe, zmieniające dotychczasowy ład i ustrój najłatwiej trafiają do ludzi żyjących w stosunkowo ciężkich warunkach materjalnych, zwłaszcza gdy nie chroni ich silna ideologja państwowa lub narodowa.

Związki i organizacje, tak liczne w Polsce, mają wielkie i szlachetne pole do popisu. Zjednoczenie w swoich szeregach jaknajwiększych mas młodzieży, wpojenie w ich duszę silnej miłości do Ojczyzny, nauczenie rozumnego wypełniania obowiązków obywatelskich zabezpieczy najlepiej przed działalnością „Komsomołskich" apostołów.

I tu na plan pierwszy wysuwa się Związek Strzelecki.

Organizacje harcerzy lub sokołów nie zdołały przyciągnąć do swych szeregów tych mas młodzieży robotniczej i włościańskiej, której najwięcej zagraża niebezpieczeństwo zawikłania się w sieci obietnic i mrzonek komunistycznych. Nie zjednoczyły takiej liczby młodych i nie spoiły w nią zasady, że pierwszym obowiązkiem prawego obywatela jest stała praca dla dobra Ojczyzny, które jest naszem własnem dobrem.

Natomiast Zw. Strzelecki wyrabiając w swych członkach silne poczucie narodowości, wpajając zrozumienie obowiązków względem Ojczyzny, zbrojąc ich w pancerz idei — tem samem zaszczepia jakby surowicę ochronną przed zarazą bolszewizmu.

Czynniki wywrotowe doskonale rozumieją i oceniają wartość pracy Zw. Strzeleckiego, który do walki z komunizmem będącym wszak w oczach zagrożonej młodzieży ideą, występuje również z wielką ideą.

Jak wykazały dokumenty, odezwy i druki, znalezione w swoim czasie u komunizującego posła ukraińskiego Podhirskiego, Sowiety specjalną uwagę kładą na akcję rozbicia Związku Strzeleckiego, uważając go za jedną z najbardziej dla swej roboty niebezpiecznych organizacyj.

Zw. Strzelecki, wpajając w szerokie masy młodzieży zasady polskiej ideologji państwowej, jest jednym z najpoważniejszych bastjonów w walce z wszelką wywrotową akcją antypaństwową.

Rozumieją to doskonale siewcy zamętu i wywrotu, nie chcą o tem wiedzieć tylko t. zw. „obrońcy praworządności" z Obwiepolu.

A. Z.

Sport konny w Zw. Strzeleckim

OD REDAKCJI. Jesteśmy w jedynej w swoim rodzaju sytuacji. Polscy kawalerzyści wspaniałymi sukcesami zdobywają dla naszej hippiki przodujące w świecie stanowisko, a jednocześnie sport ten zupełnie nie jest w kraju uprawiany, poza niewielką bądź co bądź grupą oficerów kawalerji i bogatego ziemiaństwa. Już z tego chociażby względu należy popierać wszelką inicjatywę, zmierzającą ku pobudzeniu do życia tego sportu. Chociaż więc, pomimo niewątpliwie wielkiego dla wojska znaczenia hippiki, nie da się ona porównać co do ważności ze sportem pieszym lub strzeleckim, a szerszy rozwój jej w Zw. Strzeleckm w obecnych warunkach naszej pracy uważamy za wręcz nieprawdopodobny, drukujemy nadesłany nam artykuł, a to w tem przeświadczeniu, że każda inicjatywa znajduje prędzej lub później oddźwięk. Zapewne nie jedno ze środowisk strzeleckich dzięki specjalnym lokalnym warunkom będzie mogło „dosiąć konia".

Czy wogóle sport konny w Zw. Strzeleckim uprawiać można i trzeba?

Stanowczo tak, organizacja p. w. powinna uprawiać wszystkie sporty żołnierskie, do których jazda konna w pierwszym rzędzie należy.

Sport konny u nas otoczony jest specjalnym nimbem sławy i popularności, która jednak ogranicza się do roli biernej — obserwowania sukcesów naszej kawalerji. Jak najszersze uprawianie sportów jest może najpoważniejszym środkiem agitacyjnym, najlepszym sprawdzianem żywotności organizacji, jednym z najsilniejszych węzłów przywiązujących ludzi do czynnego w niej udziału. Należy przytem osobnikom o wszelkiego rodzaju zamiłowaniach sportowych dać pole do wyładowania energji.

Jeśli przyjąć za zasadę, że w organizacjach przysp. wojsk. 50% zajęć ma stanowić p. w., zaś 50% sport, że p. w. polega przedewszystkiem na wszechstronnem przygotowaniu materjału żołnierskiego, nie powinno dążyć się do tworzenia w Zw. Strzeleckim kawalerji (zresztą ten rodzaj broni może być kompletnie wyszkolony tylko w armji regularnej), należy natomiast dać: dobre wyszkolenie w jeździe konnej, nauczyć obchodzenia się z końmi, których ogrom na ilość bierze udział podczas wojny we wszystkich formacjach i rodzajach broni, oraz dać możność jednostkom bardziej uzdolnionym i naprawdę zamiłowanym uprawiania sportu konnego.

Sport konny wchodzi do programu przysp. wojsk. wszystkich państw, u nas zaś poza armją wcale nie jest uprawiany ani w organizacjach przysp. wojsk. ani w cywilnych związkach sportowych.

Mjr. Chodowiecki w „Jeźdźcu i Hodowcy" podaje, że wówczas gdy Niemcy posiadają około 2000 cywilnych kół sportowych uprawiających sport konny, które rozporządzając ogromną ilością koni są tak zorganizowane, że uprawiać go mogą nawet ludzie mniej zamożni, w Polsce istnieje takich kół zaledwie kilka i to dostępnych jedynie dla ludzi bardzo bogatych.

Oprócz tego w całych Niemczech i wolnym m. Gdańsku istnieją b. liczne oddziały konne przysp. wojsk. korzystające z koni wojskowych (Reichswehry, lub jak w Gdańsku — policji).

Podobnie rozwinięty jest sport konny w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie konne związki sportowe i oddziały świetnie zorganizowanej i zaopatrzonej Milicji Narodowej skupiają ludzi z różnych sfer.

We Francji, Włoszech, Finlandji i Rosji liczne konne oddziały p. w. pracują na koniach i przy pomocy instruktorów wojskowych dostarczonych przez armję.

W Anglji oprócz tego istnieje t. zw. „horse gomandry", rodzaj milicji terytorjalnej, używającej koni własnych. W Czechach, a ostatnio i w Niemczech na wschodniej (t. j. naszej) granicy tworzone są oddziały t. zw. jazdy wiejskiej, również jeżdżące na własnych koniach.

U nas nie robi się literalnie nic, trudno bowiem za robotę uważać teoretyczne istnienie tych kilku oddziałów konnych Strzelca i Sokoła jeżdżących przygodnie (głównie na defilady), pracujących na podstawie prywatnej umowy z dowódcą danego oddziału wojskowego, który od czasu do czasu w chwilach dobrego humoru pozwala organizacji pojeździć, znacznie zaś częściej w chwilach złego, poprostu wyrzuca ją za bramę koszar.

Aby zmienić ten stan rzeczy, w którym niemożliwością jest myśleć o systematycznej, regularnej pracy, koniecznem jest opracowanie programu wyszkolenia i rozwoju sportu konnego na terenie Zw. Strzeleckiego, uzgodnienie go z P. U. W. F. i P. W. i wyższemi władzami wojskowemi, i wprowadzanie w życie w sposób zorganizowany jednolicie dla całego kraju.

Początkowo tworzyć należy oddziały tam, gdzie znajdują się większe formacje konne wojskowe, które dostarczałyby koni i instruktorów w oznaczonej ilości i czasie, na podstawie rozkazów swoich władz przełożonych. Należy bezwzględnie zerwać z dotychczasowym systemem grzecznościowych umów z poszczególnymi dowódcami.

Tworzenie t. zw. „jazd wiejskich', gdzie członkami są rolnicy z własnemi końmi, co jednocześnie miałoby dodatni wpływ na hodowlę, jest trudniejszem zadaniem. Przy obecnym intensywnym sposobie gospodarki, siły konia w gospodarstwie małorolnem są wyeksploatowane do ostateczności, nie starczy ich już na przysposobienie wojskowe, dochodzą trudności znalezienia instruktora i odległość miejsca zamieszkania większości członków oddziału od miejsca zbiórki.

Przykłady Czech i Niemiec dowiodły wadliwości tego systemu, Anglja zaś i Stany Zjednoczone, gdzie jest on stosowany z większym powodzeniem, znajdują się w zupełnie innych warunkach organizacji i zamożności.

Obecnie tylko przez tworzenie w większych ośrodkach ludzkich, gdzie łatwo jest o ludzi, konie i instruktorów, licznego kontygentu poprawnie jeżdżących, można położyć podwaliny pod konne przysposobienie wojskowe i szeroki rozwój sportu końskiego w kraju.

Zw. Strzelecki jako najpoważniejsza organizacja przysp. wojsk. winien jąć się tej ciężkiej i trudnej pracy, aby poza najświetniejsza ekipą kawaleryjską świata nie stał kraj, w którym prócz nielicznej grupy oficerów jazdy i najbogatszego ziemiaństwa, sport konny zupełnie nie jest uprawiany.

C. Kopeć.

Odprawa Komendantów Okręgów

Dnia 5 stycznia 1928 roku odbyła się w lokalu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego odprawa Komendantów Okręgów.

Odprawę zagaił Komendant Główny Związku Strzeleckiego, ob. Kazimierz Kierzkowski, w krótkich słowach charakteryzując plan pracy na rok 1928. Głównem zadaniem Związku w roku bieżącym będzie zrealizowanie planu wychowania fizycznego i sportu, jako najwłaściwszych metod wyrobienia dobrych żołnierzy o silnym charakterze i twardych mięśniach. Mundur zwisający z cherlawej postaci nigdy nie daje pełnej gwarancji bezpieczeństwa kraju.

Po przemówieniu Komendanta Głównego zabierali głos Komendanci Okręgów, składając krótkie sprawozdania, dotyczące obecnej sytuacji organizacyjnej na terenie całej Rzeczypospolitej, oraz o tworzeniu przez wszystkie D. O. K. kursów dla kandydatów na instruktorów kadry półzawodowej. Okazuje się, że wymagania stawiane dla kandydatów są nazbyt ciężkie, jak naprzykład ukończenie szkoły podoficerskiej w wojsku. Jest to w większości wypadków trudność nie do przezwyciężenia, ponieważ ogół strzelców rekrutuje się z młodzieży przedpoborowej, a ci podoficerowie, którzy służyli w wojsku, uzyskali swoje stopnie podczas wojny i szkoły podoficerskiej nie ukończyli.

Wszyscy Komendanci Okręgów zgodzili się jednomyślnie na to, że zainteresowanie sportem i wychowaniem fizycznem zatacza w organizacji coraz szersze kręgi i jakkolwiek oddziały pracują nieraz w jaknajgorszych warunkach, zaprawa sportowa w zimie nie uległa przerwie. Oddziały rozpoczęły trening do eliminacyjnych zawodów na marsz Sulejówek — Warszawa.

Odprawę zakończyło krótkie przemówienie Komendanta Głównego, który dziękując Komendantom Okręgów za osiągnięcie rezultatów, jednocześnie wezwał ich do wytężonej pracy w nadchodzącym okresie.

Ksiądz Biskup dr. Bandurski do Komendantów strzeleckich

Ksiądz Biskup dr. Władysław Bandurski nadesłał na ręce Komendanta Głównego list do „Ukochanych Komendantów wszystkich okręgów strzeleckich", który ze względu na jego treść, będącą silnym bodźcem do dalszej wytrwałej pracy, zamieszczamy w całości.

UKOCHANYM KOMENDANTOM WSZYSTKICH OKREGÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

„Dziękuję uprzejmie za gratulacje, przesłane z powodu mego odznaczenia Wielką Wstęgą Orderu „Odrodzonej Polski" i cieszę się wraz z Wami, że Idea Wielka i potężna, której Wy i ja służyliśmy od szeregu lat jeszcze w mrokach niewoli, nie zwracając uwagi na trud i ciężar dnia i upalenia odniosła zwycięstwo i walny triumf.

I to jest największą Naszą Nagrodą!

Mogą to rozumieć Ci, którzy nie dla orderów i posad pracowali, ale dla zdobycia Wolności i Niepodległości Polski.

Cześć!

Szczęść Wam Boże! Z pozdrowieniem i oddaniem

(—) **Ks. dr. Władysław Bandurski Biskup.**

Wilno, grudzień 1927 roku.

Przed ustaleniem kredytów Banku Gospodarstwa Krajowego

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało w grudniu do wszystkich województw okólnik, polecający opracowanie i nadesłanie wykazu inwestycji, których zrealizowanie przez związki komunalne w ciągu lat najbliższych uważają poszczególni wojewodowie za wskazane i niezbędne.

Wykazy te mają być sporządzone w czasie jaknajkrótszym, a to wobec tego, że Bank Gospodarstwa Krajowego przystępuje obecnie do udzielania kredytu długoterminowego na cele inwestycyjne.

W wyliczeniu inwestycji miejskich, które należy wymienić czytamy:

Wodociągi, kanalizacje, elektrownie, gazownie, rzeźnie, piekarnie, hale targowe, mosty, meljoracje charakteru publicznego (np. regulacja rzek), fermy rolne, szkoły zawodowe i inne, budynki administracyjne, szpitale, łaźnie, drogi kołowe (w miastach bruki), teatry, bibljoteki, ochronki, przytułki, domy zarobkowe, areszty gminne, remizy strażackie i t. p., i t. p., jak również koszty sporządzenia planów regulacyjnych w miastach.

Ani słowa natomiast o strzelnicach, boiskach, salach gimnastycznych i pływalniach.

Naszym obowiązkiem jest dopilnować i spowodować, by w sferze naszych lokalnych wpływów samorządy wstawiły do wykazu swych zamierzeń inwestycyjnych nietylko areszty gminne i remizy strażackie, ale również niezbędne dla pracy naszej i innych organizacji urządzenia sportowe.

Zjazd Zw. Miast włączył uroczyście do programu swych zamierzeń inwestycyjnych i urządzenia sportowe, a Bank Gospodarstwa Krajowego przyrzekł na ten cel kredyty.

Światło zrozumienia tych potrzeb nie wszędzie dotarło już do głuchej prowincji. Zwróćmy więc uwagę samorządów miejskich na przyjęte przez ich związek zobowiązanie i dopilnujmy, by się z niego zechciały wywiązać. Na terenie gmin wiejskich postarajmy się o wstawienie chociażby skromnych sum na urządzenie przynajmniej placu do gier sportowych.

Z tego, co się nam uda w tej dziedzinie dokonać, sami będziemy w niedalekiej przyszłości korzystać.

Czy pamiętasz, że 25 marca Narodowy Bieg Naprzełaj?
Czas zacząć trening.

Freyer nie żyje

Freyer zginął. Zginął śmiercią bohaterską.

I tak jak całe jego, krótkie niestety, życie, tak i jego śmierć stała się dla sportu polskiego źródłem chwały.

Bywają trumny, za któremi idzie się z suchemi oczami i dumnie do góry wzniesioną głową. Bywają pogrzeby, z których wraca się nietylko ze smutkiem i żałobą w sercu, ale i z głęboką wiarą, wiarą w piękno, szlachetność i ludzkość.



Ś. p. Alfred Freyer wśród swych trofeów.

Ś. p. Alfred Freyer, chluba sportu polskiego, zginął śmiercią, która buduje.

Karjera sportowa ś. p. Alfreda Freyera była zawrotną. W ciągu paru lat od zwycięstwa na skromnych zawodach w Żywcu, awansował na niezwyciężonego w Polsce długodystansowca, który od 3 km. aż do maratonu włącznie nie mógł znaleźć wśród Polaków godnych siebie rywali. Zyskał sławę „polskiego Nurmiego", bezustannie windował rekordy wzwyż i był na drodze do nieprzeciętnej sławy europejskiej. Talent i praca powinny mu były otworzyć wrota do tej sławy już w najbliższych latach. Polski świat sportowy wiele spodziewał się po jego występie olimpijskim, którego nie dożył.

Iluż to ludziom ta popularność, te bezustanne zwycięstwa, ten deszcz nagród przewróciłyby w głowie. Ś. p. Freyer był jednak nietylko znakomitym mistrzem, był jednym z najsympatyczniejszych sportowców i dla odmalowania swych sukcesów nigdy nie umiał znaleźć zbyt wielu słów. Jednem ze źródeł jego wielkiej popularności była być może ta właśnie skromność, ten zupełny brak chęci jakiegoś sztucznego wysuwania się na pierwszy plan. Tylko same zwycięstwa stawiały go na świeczniku.

A jednocześnie był to sportowiec o nieprzeciętnej ambicji. Biegając w Polsce bez należytej konkurencji rzadko dawał maksimum wysiłku, co nawet znawców nieraz wprawiało w zakłopotanie i próżno szukano odpowiedzi na pytanie, gdzie leżą granice możliwości tego człowieka, który kończył zawody najczęściej zupełnie świeży. Dopiero w zetknięciu się z lepszymi zawodnikami zagranicznymi widać było na co stać Freyera w danej chwili, a jednocześnie — jak ten człowiek umiał walczyć. Gdy trzeba było — umiał wyładować wszystkie swe siły. Potrafił sam zwyciężać i jeszcze innych do zwycięstwa pociągnąć.

Dobrze pamiętamy, jak w kwietniu roku ub. we Florencji jego ambicja i wola zwycięstwa zadecydowała o pięknym sukcesie polskiego sportu. Jakoś nietęgo szło Polakom w meczu z Toskana. Pozostało już tylko trzy konkurencje, a Włosi wciąż mają przewagę punktów. Przyszła kolej na ś. p. Freyera. Idąc na start biegu na 5 km. powiedział kolegom: „Zobaczycie jak się zwycięża". I po uporczywej walce o każdy metr ś. p. Freyer zwyciężył doskonałego Włocha. Otucha wstąpiła w serca, czem odnieśli ostateczne zwycięstwo.

Był on bowiem nie jakimś cieplarnianego chowu mistrzem, lecz prawdziwym sportowcem — silnym na ciele i duchu.

Tych, którzy w sporcie widzą tylko bezduszną, brutalną, atawistyczną siłę i walkę pozbawioną moralnych wartości — niech przekona heroiczna śmierć ś. p. Freyera w obronie zabytków kultury narodowej poniesiona.

Przyjechał on na urlop świąteczny do swej rodziny do Tarnobrzega.

Nagle w pobliskim pałacu hr. Tarnowskich wybuchł pożar. Pałac ten, to prawdziwe muzeum, wypełnione po brzegi dziełami sztuki, cennymi obrazami, starymi manuskryptami. Jedna z najcenniejszych w Polsce bibljotek. Pozatem potężna placówka kultury narodwej.

Znakomity sportowiec — w którym niektórzy chcą widzieć tylko silny i zdrowy okaz rasy ludzkiej — nie waha się ani chwili. Nie po to jest silnym, zwinnym i młodym, by patrzeć bezczynnie jak giną bezcenne zabytki naszej kultury.

Ś. p. Alfred Freyer jest tu pierwszym, tak jak pierwszym tyle razy był na mecie. Pociąga swym przykładem innych. Garstka ludzi dobrej woli i poświęcenia ratuje obce mienie, dokonuje bezinteresownego czynu w obronie zabytków.

Ś. p. Alfred Freyer wynosi książki z wielkiej sali na pierwszem piętrze. Pędem biega tam i z powrotem, wydzierając chciwemu pożarowi łup.

A tymczasem na drugiem piętrze ogień przepala wiązania sufitu. I w pewnej chwili runął on, grzebiąc pod swymi gruzami znakomitego sportowca i dzielnego obywatela.

Żywcem spłonął, śmiercią swą dokumentując siłę moralną sportu.

*

Bolejąc nad stratą, jaką poniosły szeregi sportowców polskich, nie żegnamy przecie w ś. p. Freyerze mistrza, lecz — *człowieka.*

Zakończenie kursu komendantek w Toruniu

Wieczorem dn. 17.XII urządzono w sali „Teatru Żołnierskiego" w Toruniu, uroczyste zakończenie 4-tygodniowego kursu dla komendantek oddziałów żeńskich Związku Strzeleckiego, zorganizowanego przez Komendę Okręgu Toruń.

Skromną tę uroczystość zaszczycili swą obecnością pp.: wojewodzina Młodzianowska, przedstawicielki stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa", przedstawiciel D. O. K. VIII, a były komendant okręgu, kpt. Kiciński i pp. oficerowie — wykładowcy wraz z rodzinami.

Ze strony Związku Strzeleckiego przybyła przedstawicielka Komendy Głównej ob. Szydłowska, okręg reprezentował jego kierownik, ob. Berger, obecny komendant Kalasiński i jego poprzednik ob. Brief, oraz spora grupa sympatyków.



Grupa uczestniczek z ob.ob. Domańską i Kobrynowiczową we środku.

Był to pierwszy występ publiczny strzelczyń pomorskich.

Wieczór zagaił ob. Brief, kierownik nauk na kursie, wskazując na doniosłe znaczenie, jakie kurs ma dla kobiecej pracy strzeleckiej na Pomorzu, podkreślając przychylne stanowisko sfer wojskowych w stosunku do strzelczyń i w zakończeniu dziękując imieniem Związku, szczególniej dowódcy korpusu, generałowi Berbeckiemu, który oddawna pozyskał sobie serca wszystkich strzelców i strzelczyń.

Na program wieczoru złożył się szereg bardzo ładnie wypowiedzianych przez słuchaczki deklamacyj, jak: „Jutrzejszy dzień", „Polsko, Polsko" Słońskiego, oraz prześliczna deklamacja zbiorowa „Fanfary 1 p. p. leg.".

Ogromnie podobał się wszystkim chór strzelczyń, które pod kierunkiem ob. Kobrynowiczowej odśpiewały z dużem uczuciem i temperamentem szereg pieśni żołnierskich.

Najciekawszym może punktem programu był popis gimnastyczny, który prowadziła również ob. Kobrynowiczowa, instruktorka w. f. na kursie.

Popis ten, a raczej lekcje pokazowa dowiodła, że przy dobrych chęciach i umiejętnem prowadzeniu nawet przez tak krótki czas można wiele skorzystać, strzelczynie bowiem wykazały duże zgranie się zespołu i zupełnie dobre opanowanie ruchów gimnastycznych.

Po pokazie, zakończonym śpiewem chóralnym, goście i kursantki podejmowani byli przez Komendę Okręgu skromną herbatką w żeńskiej świetlicy.

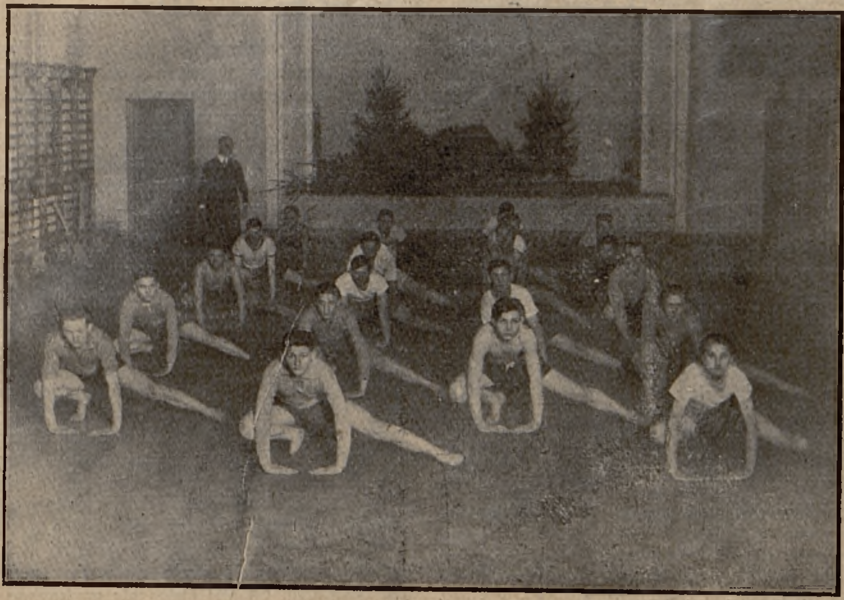
Podczas herbatki przemawiał w imieniu dowódcy Korpusu kpt. Kiciński, życząc strzelczyniom powodzenia w dalszej pracy w ich oddziałach macierzystych, oraz komendantka Okręgu ob. Domańska, przedstawiając w krótkich słowach cele Związku i rolę, jaką strzelczynie powinny odegrać w wychowaniu całego społeczeństwa, na ludzi silnych fizycznie i moralnie i gotowych w każdej chwili do poniesienia największych ofiar w imię swych haseł.

H. Domańska.



Lekcja gimnastyki na kursie w Toruniu.

Sport wśród strzelców warszawskich



Fragment z gimnastyki pod kierunkiem ob. Kurlety.

Z dniem 3 b. m. rozpoczęliśmy pierwszą zaprawę gimnastyczną, odbywającą się w każdy wtorek, czwartek i sobotę w pięknej sali gimnastycznej, przy ul. Grójeckiej.

Zaprawa gimnastyczna, mająca na celu częściowe przygotowanie uczestników do zdobycia odznaki sportowej, odbywa się stale przy udziale około 30 ćwiczących. Nie zaniedbują też zaprawy komendanci oddziałów, którzy wciągają przez to do życia sportowego nie tylko siebie samych, ale dobrym przykładem również swoich podkomendnych.

Trzy lub dwie godziny w tygodniu poświęcone na zaprawę, potrafią przez sezon zimowy doprowadzić do dobrej formy sportowej nawet najbardziej fizycznie zaniedbanych. Szybkie tempo gimnastyki, specjalnie dobrane ćwiczenia, oraz gra w koszykówkę, jedną z najlepszych gier sportowych, zrobią niewątpliwie swoje, a gdy strzelcy wyjdą wiosną na boiska sportowe, będą mieli połowę pracy już za sobą. Spodziewać się należy, że Warszawa, licząca przeszło pół tysiąca umundurowanych strzelców, potrafi coś w dn. 19 marca pokazać.

Niebawem rozpocznie się również praca w drugiem naszem centrum sportowem, t. j. na Pradze: Kierownictwo sportowego ośrodka obejmie por. Bortkiewicz, absolwent Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportu w Poznaniu.

W dn. 8 b. m. rozpoczniemy też pierwsze treningi marszowo-biegowe, jako przygotowanie do marszu „Sulejówek — Warszawa" oraz Narodowego Biegu Naprzełaj, który odbędzie się 25 marca w Warszawie, a w którym pragnęlibyśmy widzieć kilkuset strzelców z całej Polski.

Oddziały kobiece na terenie Warszawy też nie śpią. Obywatelki z Czerniakowa trenują zapamiętale w koszykówkę — chcąc na wiosnę odbić przegraną swoją z Pruszkowem i zająć pewnie nie ostatnie miejsce w mistrzostwach Związku.

Zdradzimy również, że 19 marca ma podobno zamiar Komendant Okręgu Warszawskiego urządzić wielki turniej gier sportowych w koszykówkę i szczypiorniaka. Turniej taki byłby wielkim krokiem naprzód w rozwoju gier sportowych Okręgu.

Do pracy zabiera się też nareszcie nasz K. S. „Prażanka", który powinien tego roku zająć jakieś pokaźniejsze miejsce w rozgrywkach piłkarskich stolicy, w lekkiej atletyce, oraz boksie.



Strzelcy warszawscy na sali ćwiczeń.

Korespondencja referatu kulturalno-oświatowego

ODDZIAŁ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO ADAMÓW.

Prośba Wasza, o nadesłanie filmu „Marsz Szlakiem Kadrówki" dla wyświetlania go podczas obchodu uroczystości powstania listopadowego w dniu 29 listopada r. b. okazała się niewykonalna.

Pismo Wasze L.: 32 z dnia 24.11, doszło do rąk naszych dopiero 28 listopada — film nasz nie próżnuje i na poszczególne zamówienia z dnia na dzień nie czeka. Obecnie film pracuje w obwodzie sosnowieckim, a dalsze zamówienia na niego przyjąć możemy dopiero na czas po 20-tym stycznia 1928 r.

Oczekiwać będziemy czy i na jaki okres i czas oddział reflektuje na „M. S. K.".

CO CZYTAĆ?

Kandydatowi na publicystę zawodowego polecamy, jako jedną z podstawowych prac w tej dziedzinie, dwutomowe dzieło W. Feldmana: *„Dzieje polskiej myśli politycznej"* — jest to zgodnie z tytułem zarys dziejów poszczególnych kierunków i stronnictw politycznych polskich, które w różnych czasach ubiegłego stulecia działały zarówno w krajach, na terenie poszczególnych dzielnic, jak i na emigracji.

Mjr. dr. Wacław Lipiński

Upadek pospolitego ruszenia

Na skutek zwycięskiej wojny z Krzyżakami, zakończonej w r. 1466 pokojem toruńskim, otrzymała wreszcie Polska swobodny dostęp do morza, utworzyła na północy naturalną granicę, opartą o morskie wybrzeża szarego Bałtyku. Dzięki połączeniu dwu państw powalony został groźny Zakon Krzyżacki, a państwo polskie stało się potężnem mocarstwem, z którem sąsiednie narody skwapliwie się łączą. Potęga Kazimierza Jagiellończyka tak wielki wpływ wywiera, iż syna jego Władysława powołują Czesi i Węgrzy na swój tron, dynastja Jagiellonów zajmuje kraje całej środkowej Europy.

Niestety z tą potęgą państwową nie szedł w parze rozwój sił wojskowych sił, któreby mocarstwowe stanowisko Polski utrzymać zdołały.

Wzywane na wojnę przez wici potrójne, które się od XV w. przyjęły, coraz gorzej się sprawia rycerstwo polskie, chyli się gwałtownie ku upadku pospolitego ruszenie. Szlachta coraz bardziej związawszy się z ziemią, z rolnictwem, przetwarzać się poczyna na stan ziemiański, stan rolniczy. Prądy humanizmu, idące od południa i zachodu, przynoszą ze sobą rozkwit nauki, kultury i sztuki, przynoszą także pewną zniewieściałość, zamiłowanie do wygód codziennego życia. Jak się Długosz żali „szlachta poczyna włosy w tył czesać i zakręcać kędziory, dla przypodobania się niewiastom ubranie przystrajać, miękkością ciała z kobietami współzawodniczyć". To dawne, surowe, twarde, zahartowane w trudach i niewygodach rycerstwo, z pod Grunwaldu należy już do przeszłości. Tam rycerze, wojewodycy, sołtysi, wreszcie kmiecie i pachołkowie poczt zbrojnych — wszystko to na co skła dało się pospolite ruszenie — zdało na zielonych polach Grunwaldu, w krwawy lipcowy dzień swój wspaniały egzamin. Był to najwyższy rozkwit pospolitego ruszenia, ale i jednocześnie punkt zwrotny: od tej chwili ta organizacja sił zbrojnych państwa polskiego zaczyna powoli podupadać, marnieć — a wkońcu zastąpiona jest inną organizacją, organizacją wojsk zaciężnych.

Nie była jednak Polska pod tym względem odosobniona. Wszędzie w tym czasie, w całej Europie, rozpoczyna się zmierzch rycerstwa, tego rycerstwa, które przez kilka wieków tak wspaniale reprezentowało wojennego ducha. Zmierzch ten rozpoczął się od tej chwili, kiedy i rycerstwo zachodnie coraz bardziej niewieściało, coraz bardziej poczynało się kochać w wygodach codziennego życia a odwykać od trudów obozowych. Gniotły ich ciężkie, stalowe zbroje, więc podszywano je miękkiemi, wełnianemi materjami, za ciężko im było stale się w nich poruszać, więc wieźli je ze sobą na wozach ładownych. Przed bitwą samą, gdy je nawet kładli, to jeszcze sprzączek i rzemieni nie dopinano — aż dopiero w ostatniej chwili, gdy wróg tuż, tuż następował. Niewieściało więc coraz bardziej rycerstwo a w związku z tem okazywało się coraz gorszem na polach bitew, szczególnie gdy im przyszło zetknąć się oko w oko czy to z janczarami tureckimi, czy też powstańczymi oddziałami piechoty szwajcarskiej lub czeskiej.

Trwała bowiem w tym czasie wielka zawierucha wojenna w Europie. Rozpaliły się wojny religijne w Czechach, wojny narodowe o góralską niezawisłość Szwajcarów, wielkie bunty chłopskie w Niemczech. Rozdwojenie w świecie chrześcijańskim było ogromne, świat katolicki dwuch, a czasami po trzech miał papieży, mnożyły się schizmy, odstępstwa od wiary katolickiej, głosili nowa słowa wyznania religijnego głosiciele tacy jak Huss, Wiklef i inni. Wokół tych głosicieli nowych nauk grupowały się masy ich zwolenników, rozkołysanych pozatem uczuciem narodowem, jak Czesi i Szwajcarzy przeciwko Niemcom lub jak chłopi niemieccy przeciwko ciemiężącej ich szlachcie — rycerzom.

Te chłopskie oddziały, karne, bitne, formowane w regularne oddziały piechoty biły na głowę konnych rycerzy, co tembardziej przyczyniało się do upadku rycerstwa.

Tak więc w tym czasie, w wieku piętnastym jasno już się widziało, że karna, sformowana w regularne oddziały piechota coraz więcej góruje nad rycerską jazdą, że przed włóczniami, berdyszami, łukami piechoty, w zwartych działającej szykach, nie może się ostać rycerska jazda.

To były ogólne przyczyny, które się złożyły na upadek rycerstwa zachodniego.

W Polsce prócz tych przyczyn działały jeszcze inne, swoiste powody. Pospolite ruszenie było bronią ciężką, nieruchliwą. Dużo wody w Wiśle upłynęło, zanim po rozesłaniu „wici" zebrało się rycerstwo polskie, a tymczasem coraz częściej powtarzające się napady Tatarów wymagały takiej siły zbrojnej, którąby im natychmiast odpór dać mogła, gdy tylko wpadli we wschodnie granice państwa. Tymczasem zdarzało się bardzo często, że nim pospolite ruszenie się zebrało, już dawno ostygły popioły po zrabowanych i spalonych polskich osiedlach.

Pozatem, wojny gdy wybuchały, trwały coraz dłużej, latami się nierzadko ciągnęły. Żołnierza z pospolitego ruszenia nie można było trzymać tak długo pod chorągwiami, bowiem żołnierz to był złożony z rycerstwa osiadłego, zajętego uprawą roli, w miarę upływu czasu, coraz więcej się tą rolą zajmującego — więc niecierpliwie czekającego końca wyprawy, spieszącego się do domu. To też coraz rzadziej zwołuje Kazimierz Jagiellończyk szlachtę na wojny, zastępując ją żołnierzem zaciężnym, piechotą, wskutek czego szlachta odwykła od żołnierskiej służby, coraz bardziej zamienia się w stan rolniczy, ziemiański. Te przyczyny oraz zależność władzy królewskiej od szlachty, sprawia, że ta ostatnia bardzo często zamiast ruszać na wroga, „zatacza koło", obradując, żąda nowych przywilejów od zależnego niej króla, bowiem szlachta zezwala na po datki, jej mają do zawdzięczenia synowie Jagiełły, że tron polski posiedli. Coraz mniej zdatne się staje do wojen pospolite ruszenie, co najlepiej się wykazało pod czas trzynastoletniej wojny, w której szlachta miast ruszyć na wroga, wywalcza na królu przywileje nieszawskie. Na skutek tego ociągania się, sejmikowania, obradowania, braku karności, nieruchliwości ponosi pospolite ruszenie klęski, jak pod Chojnicami, czy pod Łaszynem.

Odwykła szlachta od boju, jako ciężki niekarny materjał coraz rzadziej jest powoływana na wojny — a miejsce jej zastępuje żołnierz zaciężny, płatny przez skarb królewski, werbowany przez rotmistrzów i pułkowników królewskich.

Tak więc za Kazimierza Jagiellończyka upada pospolite ruszenie i od połowy piętnastego wieku, od trzynastoletniej woj ny rozpoczyna się nowy okres w historji wojskowości polskiej — okres wojsk zaciężnych.

Gazy bojowe w pokojowem zastosowaniu

W miejscach, gdzie pokilkakroć stosowano ataki gazowe, ginie wszelka roślinność, zarastając jednak dany obszar po paru latach. Zauważono przytem, że na terenach bagnistych roślinność rozwija się bujnie, jak nigdy przedtem. Zainteresowani tem zjawiskiem uczeni, przekonali się wkrótce, że gaz, wytruwając doszczętnie drobnoustroje chorobotwórcze, zamieszkujące bagna, które powodowały karlenie roślin, uzdrawia glebe, umożliwiając tem bujniejszy rozwój roślinności.

Gazy bojowe w silnem stężeniu zabijają wszystko żywe, w tej liczbie i rośliny, które zjawiają się w miejscach użycia gazów dopiero w parę lat później. Też same gazy w słabem stężeniu zabijają owady i szkodliwe drobnoustroje, nie szczędzac roślinom.

Powyższe właściwości gazów stały się podstawą walki ze szkodnikami ogrodów, pól i lasów.

W WALCE ZE SZKODNIKAMI

Wkrótce po wojnie światowej zjawił się w Ameryce nowy, nieznany dotąd żuczek, niszczący plantacje bawełny, który ze względu na szybkość rozmnażania się i kolosalne, przezeń powodowane straty, został nazwany „miljarderem".

Chcąc zapobiec rozmnażaniu się szkodnika, parlament Stanów Zjednoczonych wydał zakaz uprawy bawełny na przeciąg trzech lat, co byłoby klęską gospodarczą dla wielkiego odłamu społeczeństwa. Wtedy chemicy chwycili się ostatecznego środka i popróbowali zniszczyć „miljardera" za pomocą środków chemicznych, zrzucanych z samolotów. Próba powiodła się świetnie. Oczyszczono wszystkie plantacje, i zakaz uprawy cofnięto. Obecnie w Ameryce są budowane specjalne samoloty do opylania pól i plantacyj w celu niszczenia szkodników.

W czerwcu 1925 r. na Pomorzu, w nadleśnictwie „Mścin", dokonano prób tępienia mniszki-błudnicy i kornika, największych szkodników naszych lasów, zapomocą opylania drzew arsenjanem wapnia, zrzucanym z samolotu. Próby dały świet ne wyniki.

Jednocześnie na Pomorzu niemieckiem, Niemcy dokonali podobnej próby na przestrzeni 500 ha. osiągając niemniej świetne rezultaty. Szkodniki zostały wyniszczone, natomiast proszek nie szkodził ani roślinom, ani ptactwu.

W 1926 r. na południu Rosji ukazała się szarańcza, którą władze sowieckie zwalczyły skutecznie za pomocą gazów trujących.

Na początku ubiegłego roku w okręgu

Fakt, w Kalifornji zjawiły się w ogromnej ilości myszy, niszcząc zapasy ziarna i zboże na pniu, — zwalczono je również skutecznie zapomocą zatrutego ziarna i gazów trujących.

Z powyżej przytoczonych przykładów widzimy, że przy pomocy umiejętnie użytych gazów, dymów i proszków trujących można skutecznie bronić od szkodników pola, lasy i ogrody, co też coraz częściej stosuje się w rolnictwie i leśnictwie.

LECZENIE KONI.

Wielką klęską kawalerji i taborów na froncie była tak zwana „świerzba końska". Kuracja stosowana trwała nieraz miesiącami i nie dawała gwarancji, gdyż świerzba często powtarzała się. Obecnie konia ubranego w maskę wprowadza się do komody gazowej, gdzie przez kilka minut przebywa w gazie o słabem stężeniu. Po paru minutach koń wychodzi zdrów zupełnie, choroba zaś nie ponawia się, gdyż zarazki i ich zarodki zostały zniszczone przez gaz.

GAZY W MEDYCYNIE.

Wagony kolejowe polskie na linjach wschodnich były zanieczyszczone przez wszy, które przenoszą tyfus plamisty. Choroba ta panuje stale nagminnie w Rosji sowieckiej, zachodziła więc obawa zaniesienia epidemji do Polski. Dla oczyszczenia wagonów został użyty z doskonałym skutkiem gaz duszący. Robactwo dusząc się powyłaziło ze wszystkich szpar i pozdychało na podłodze, skąd z łatwością zostało usunięte.

Gazy bojowe są też używane do leczenia ludzi, gdyż naprzykład chlor w słabem stężeniu leczy doskonale katar, bronchit i grypę. W szpitalach wojskowych amerykańskich z bardzo pomyślnym skutkiem stosuje sie do leczenia górnych dróg oddechowych chlorem w stosunku 0,02 na 1 litr powietrza. Po godzinnej kuracji żołnierze wychodzą zdrowi. W Rosji Sowieckiej są specjalne aparaty do leczenia kataru chlorem. Dawka gazu na jeden raz kosztuje tam 5 kopiejek (około 40 groszy).

W WALCE Z GRUŹLICĄ.

Od leczenia dróg oddechowych gazami, jeden tylko krok do leczenia suchot w ten sam sposób, czego próby są już dokonywane, badacze bowiem wychodzą z zupełnie słusznego założenia, że dotychczasowe leki dostają się do płuc drogą pośrednią przez żołądek i krew, gdy tymczasem gazy działać mogą na organ chory bezpośrednio.

Tak więc gazy, które zabijają człowieka na wojnie, umiejętnie użyte, ratują go od chorób.

Dla umożliwienia stosowania gazów w rolnictwie, leśnictwie i medycynie, należy dokładnie je poznać i zbadać. Wykonują tę pracę chemiczne instytuty badawcze. Do niedawna w Polsce był tylko jeden instytut badawczy wojskowy, który sam nie mógł podołać ogromowi pracy. Niedawno powstał w Warszawie wielki, wybudowany staraniem T-wa obrony przeciwgazowej, który przystąpił już energicznie do owocnej pracy.

W. Wiszniewski.

130-lecie Legjonów Dąbrowskiego



Generał Jan-Henryk Dąbrowski.

W dniu 9 stycznia upłynęło 130 lat od chwili, gdy gorący patrjota i dzielny żołnierz, generał Jan Henryk Dąbrowski sformował we Włoszech pierwsze Legjony Polskie, pierwsze oddziały tułaczego wojska polskiego bez Ojczyzny.

Na mocy układu zawartego przez generała Jana Henryka Dąbrowskiego z rządem nowoutworzonej przez Napoleona rzeczypospolitej Lombardzkiej, powstały na początek dwa pułki (legje) piechoty i zaczęto formować pułk jazdy. Pułk piechoty składał się z 3 bataljonów po 10 kompanji każdy, oraz z kompanji artylerji.

Taki był zaczątek tułaczego wojska polskiego, z którego następnie dziedzictwo walki spadało z pokolenia na pokolenie. W żadnem z tych pokleń nie zabrakło takich, dla których „Jeszcze Polska nie zginęła" i którzy „na stos rzucali swój los" ufni, że „żadna ich siła zdradziecka nie zdoła ni zniszczyć, ni zgnieść".

Co kilka lub kilkanaście lat zrywali się do walki, krew lejąc w różnych stronach świata i pod różnymi rozkazami. Czy to jednak bijąc się z Moskalami lub Prusakami, czy też za innych wolność ginąc — zawsze szli w ogień z głęboką wiarą, że za polską biją się sprawę.

Pieśń legjonistów Dąbrowskiego:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła
Szablą odbierzemy"

stała się z biegiem lat symbolem zbrojnej walki o wolność, a gdy po 120 latach, w listopadzie 1918 r., Niepodległość zdobyliśmy — ta sama pieśń wiary i siły została naszym hymnem państwowym.

Bo też w tej pieśni żołnierz - tułacz dał dobitnie wyraz prawdzie, którą do dziś jeszcze nie wszyscy zrozumieć potrafią — że w nas samych leży nasza siła.

W zgiełku powszedniego dnia wolnej Polski znajdźmy jedną chwilę ciszy i skupienia. Zwróćmy wzrok w pomroczną dal stulecia i w ołtarzu naszego serca oddajmy należny hołd i cześć tym, którzy, na czele ze swym wodzem Dąbrowskim, pierwsi stanęli do walki, dając narodwi wspaniały wzór poświęcenia, wiary i siły.

As.

Koncert Okręgu Warszawskiego

Kierownictwo Okręgu stołecznego zorganizowało w dniu 18 grudnia koncert na cele kulturalno-oświatowe Związku. Koncert ten odbył się w Sali Rady Miejskiej, gromadząc doborową publiczność warszawską.

Wykonawcy stali na wyżynie sztuki i wywiązując się z zadania bez zarzutu dali możność zebranym spędzenia miłego wieczoru.

Pani Balińska czarowała grą subtelną i pełną kultury z temperamentem odtwarzając tańce cygańskie.

Świetnie dysponowana pani Pankiewiczowa z właściwym sobie umiarem i kulturą odśpiewała piosenki ludowe, które w jej interpretacji zachwycały wdziękiem i prostotą.

Pani Relidzyńska deklamowała wiersze Wojnarowskiej z należytym odczuciem, a pan Malinowski pięknym głosem odśpiewał szereg pieśni Moniuszki.

Pani Lipkowska z wdziękiem młodości odtańczyła walc „La patineur", polkę i mazura Wieniawskiego.

Wszystkim wykonawcom jak zawsze muzykalnie akompanjowała p. Robakowa, wykazując dużą kulturę artystyczną.

Słowem koncert udał się całkowicie.

Na Strzeleckim Szlaku

Z OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

BOŻE NARODZENIE W ZWIĄZKU

Żyjemy pod znakiem Świąt.

Niema zapewne w Związku Strzeleckim Oddziału, któryby w okresie od Wigilji do Trzech Króli nie urządził specjalnej świątecznej zbiórki, z tradycyjnem dzieleniem się opłatkiem, oraz choinką.

Jak święta spędziły oddziały dalszej prowincji, jeszcze nie wiemy.

Mogę Wam natomiast powiedzieć, jak spędziły, ostatni okres świąteczny oddziały warszawskie: w roku bieżącym garnizon warszawski wielkiego, wspólnego obchodu nie urządzał. Opłatek został potraktowany, jako święto wewnętrzne poszczególnych oddziałów. Bardzo słusznie! Wytworzy to więcej serdeczności w oddziałach, czego taki brak się odczuwa.

A więc oddział Powązki, prócz opłatka i „śledzika", zdobył się na część wokalno-muzykalną. Oddziały Śródmieście i Czerniaków urządziły święta dopiero 6 stycznia. Atrakcją tych zbiórek jest wyróżnienie najlepszego strzelca oddziałów. Jako pamiątkę i nagrodę za wzorowe spełnianie swych obowiązków strzeleckich otrzymuje on książkę, lub inny podarek.

Żeńskie oddziały warszawskie tym razem nie zasklepiły się w sobie; idą ręka w rękę z oddziałami męskimi, przyczyniając się do doskonalszego zorganizowania zbiórek świątecznych.

Kmdtka Okręgu warszawskiego pokazywała mi list z życzeniami świątecznemi, oraz opłatkiem nadesłanym przez oddział żeński w Cegłowie (pow. Mińsk-Mazow.) Szkoda, że inne oddziały nie poszły śladem oddziału Cegłowskiego, zaniedbując stary zwyczaj składania życzeń świątecznych.

BIEG NAPRZEŁAJ

W najbliższą niedzielę 15 stycznia, zapowiedziana jest impreza sportowa, ściśle wewnętrzna — doroczny bieg na przełaj o mistrzostwo okręgu warszawskiego na dystansie 3 klm. Z tym terminem zbiega się projektowane rozpoczęcie 4-o tygodniowego kursu żeńskiego dla komendantek oddziałów z okręgu warszawskiego.

Z OKRĘGU NOWOGRÓDZKIEGO

ZJAZD OKRĘGOWY

W dniu 18 grudnia r. ub. odbył się w Baranowiczach zjazd okręgowy dla dokonania wyborów stałych władz. Na zjazd przybyli delegaci ze wszystkich obwodów, oraz całego szeregu oddziałów. Obecni na zjeździe byli: z ramienia Władz Centralnych Związku, ob. Muszkiet - Królikowski, serdecznie i z radością powitany przez zjazd, komendant okręgu Grodno ob. Hochfeld, starosta baranowicki p. Kulwieć, przedstawiciele wojska, mjr. Strzelecki z ramienia d-cy 20 Dyw. Piech. i kpt. Dul z ramienia d-cy 78 pp., przedstawiciele Związku Kół Młodzieży Wiejskiej i Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Po złożeniu sprawozdania przez prezesa i komendanta okręgu, Zjazd wyraził im podziękowanie za całokształt pracy, oraz dokonał wyborów nowego Zarządu Okręgu, na czele którego stanął poważnie zasłużony działacz strzelecki ob. Bogatkowski.

Dla okręgu Nowogródzkiego rozpoczął się nowy okres pracy organizacyjnej, której napewno podoła.

KURS INSTRUKTORSKI P. W. PRZY 78 P. P.

W dniu 16 stycznia zostaje otwarty w Baranowiczach kurs instruktorski p. w., zorganizowany przy 78 pp.

Celem kursu jest przygotowanie kadry wyszkolonych instruktorów do samodzielnego prowadzenia prac p. w. Kandydaci, przyjęci na kurs, składają zobowiązanie, że pracę p. w. prowadzić będą przez przeciąg dwuch lat, oraz wykazać się muszą wyszkoleniem wojskowem, nabytem w czasie służby wojskowej. (Podoficerowie rezerwy, względnie inteligentni szeregowcy rezerwy).

Ukończenie kursu z wynikiem najmniej dostatecznym zostaje zaliczone rezerwistom na poczet ich ćwiczeń w rezerwie. Wyżywienie, zaopatrzenie i przejazdy na koszt wojska.

ZJAZD OBWODU LIDA

W dniu 8 grudnia r. ub. odbył się w Lidzie doroczny zjazd delegatów obwodu. Na zjeździe obecni byli Prezes Okręgu Bogatkowski, Komendant Okręgu Muzyczka, starosta Lidzki p. Zdanowicz, burmistrz m. Lidy p. Bergman, przedstawiciel 77 pp., oficer p. w., por. Ankiewicz, komendant powiatowy policji państwowej, oraz przedstawiciele szeregu organizacyj społecznych.

Zjazd dokonał wyborów nowego zarządu obwodu, na czele którego stanął ponownie ob. Zadurski. Nowy zarząd daje gwarancję dużej pracy dla dobra organizacji.

ODDZIAŁ ŻEŃSKI NOWOGRÓDEK

W dniu 10 grudnia urządzono w Nowogródku walne zebranie kobiet - członkiń Związku, celem zorganizowania oddziału żeńskiego. Do nowopowstałego oddziału zgłosiło się 30 kobiet, na czele zarządu stanęła ob. Bokunowa, jako prezeska i ob. Sadkowska, jako p. o. komendantka.

Oddział od miesiąca prowadzi pracę pod kierunkiem instruktorki okręgowej pracy kobiet ob. Żukówny.

PROPAGANDA OBRONY PRZECIWGAZOWEJ

W dniu 8, 9 i 10 grudnia, z inicjatywy okręgu Nowogródzkiego zorganizowano w Nowogródku, Dworcu, oraz Zdzięciole cykl odczytów z dziedziny gazoznawstwa i obrony przeciwgazowej.

Prelekcje wygłaszali pkt. Wieniarz, por. Jellinek — oficer instrukcyjny z 78 pp. oraz Komendant Okręgu Muzyczka.

Odczyty połączone z wyświetlaniem blisko 200 przezroczy, pokazem masek gazowych, ubrań przeciw-yperytowych, oraz próbek gazów — wywarły ogromne wrażenie na słuchaczach, którzy nie tylko podziwiali cuda przyszłej wojny chemicznej, ale podrażnieni gazami płakali i... kichali.

Zachęcona frekwencją i zainteresowaniem odczytami Komenda Okręgu organizuje w drugiej połowie stycznia i w ciągu całego lutego lotne kursa obrony przeciwgazowej z równoczesnem powoływaniem do życia drużyn obrony przeciwgazowej.

ZJAZD OBWODU NOWOGRÓDEK

W dniu 11 grudnia r. ub. odbył się w Nowogródku Zjazd delegatów obwodu Nowogródzkiego dla wyboru władz obwodowych, do tego dnia bowiem obwodem kierował komendant obwodu ob. Kucharkowski.

Na zjeździe obecni byli: wicewojewoda p. Godlewski, przedstawiciel sądownictwa, sędzia Sądu Okręgowego, p. Parfjanowicz, starosta nowogródzki, p. Hryniewski, przedstawiciel wojska, oficer instrukcyjny por. Jellinek, burmistrz m. Nowogródka p. Czechowicz, prezes okręgu ob. Bogatowski i komendant okręgu ob. Muzyczka. Skład nowego Zarządu Obwodu przedstawia się następująco: prezes ob. Salmonowicz — zastępca starosty nowogródzkiego i w.-prezes ob. Buzuk — inspektor samorządowy.

Po zjeździe burmistrz nowogródzki p. Czechowicz ofiarował komendantowi okręgu karabinek małokalibrowy dla oddziału nowogródzkiego, dla pobudzenia sportu strzeleckiego. Oddział nowogródzki posiada więc obecnie 2 karabinki.



Dzieci, uczestnicy choinki dla najuboższych, zorganizowanej przez strzelców w Łucku. Wśród obecnych: kmdt. okr. ob. Pałac, kmdt. okr. ob. Małecka i prezes oddz. Łuck, ob. Linsburg.

WIEŚCI Z ŁUCKA

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU

W dniu 11 grudnia r. ub. oddział Związku Strzeleckiego w Łucku zorganizował Walne Zebranie, które zgromadziło 76 członków.

Na zebranie przybyli z ramienia Okręgu Wołyńskiego: Prezes Okręgu ob. Staniewicz, członek Zarządu ob. Sidorowicz, oraz Komendant Okręgu ob. Pałac, z ramienia Zarządu Obwodu ob. Prezes Kurmanowicz.

Obszerne sprowadzanie ustępującego zarządu wykazało, że rozwój oddziału Łuckiego datuje się od kwietnia, 1927 r. W okresie sprawozdawczym, kierownictwo dzięki moralnemu i finansowemu poparciu Prezesa Okręgu ob. Staniewicza, zdobyło obszerny lokal przy ulicy Krasińskiego 5, oraz zakupiło inwentarz wartości kilku tysięcy złotych, uzupełniając bibljotekę do 320 tomów, oraz zdobywając 4 własne karabinki małokalibrowe.

Oddział posiada obszerną świetlicę z kompletnem urządzeniem, do której zakupiono 4 lampowe Radjo z głośnikiem, prócz tego dużą salę dla zabaw, która w roku bieżącym zostanie przerobioną na salę gimnastyczną.

Dzięki życzliwemu poparciu p. Starosty Bagińskiego, oddział otrzymał z powiatowego komitetu w. f. i p. w. 22 instrumenty dla swej orkiestry, oraz mógł sobie pozwolić na wybudowanie obok świetlicy, w ogrodzie, nowoczesnej strzelnicy małokalibrowej, zaopatrzonej w broń małokalibrową i wiatrowki. Budżet Oddziału na rok 1928 wyraża się w sumie 19.000 zł. w rozchodach. Na przychód składają się składki członkowskie i imprezy dochodowe.

Do nowego Zarządu wybrani zostali: prezesem, dotychczasowy kierownik ob. Lineburg, wiceprezesem ob. Kara-Giergowicz, sekretarzem ob. Janczara, skarbnikiem ob. Divina, bibljotekę oddano w pewne i zasłużone już na tem polu ręce ob. Sarankiewiczowy.

Pracę w roku 1928 oddział prowadzić będzie pod hasłem zdobycia pierwszego miejsca w Marszu Szlakiem Kadrówki.

„MIKOŁAJ" DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI

Święta Bożego Narodzenia mają w sobie dziwny jakiś urok, któremu poczęwszy od tych najmłodszych, ulegają wszyscy, bez różnicy lat. Choinka obwieszona łakociami, błyszczącą od śniegu i złotych nitek, tradycyjny „Św. Mikołaj", darzący upominkami — wywołuje na każde usta uśmiech. Tylko że cuda te nie dla wszystkich dostępne. Ileż jest biednych, wynędzniałych dzieci, które oglądają to wszystko jedynie przez zimną, przezroczystą taflę szyby wystawowej.

O tych najbiedniejszych pomyśleli strzelcy w Łucku, organizując wspólnie z z żeńskim oddziałem „Mikołaja" dla dzieci z suteryn i poddaszy.

Gromadka blisko stu „milusińskich" w serdecznej atmosferze strzeleckiej świetlicy zapomniała na chwilę o zimnie, panującem w mieszkaniach rodziców, cienkich, niewystarczających na mróz ubraniach, oddając się z całego serca zabawie, tak pięknie urządzonej przez gospodarzy.

Wesołe gry, tańce, oraz przystępne bajeczki w formie deklamacji, skróciły oczekiwanie na przyjście „św. Mikołaja", który obieca dzieciarni, że „Dziadzio" Piłsudski tak Polskę urządzi, że wszystkie dzieci będą miały u siebie w domu także takie choinki, jak ta w świetlicy strzeleckiej i na zakończenie rozdał im podarunki, złożone z owoców, ciastek i cukierków.



Nowy zarząd oddziału Łuck z komendantką okręgu ob. Małecką (2). Prezes Lineberg (1), ob. Sarankiewiczówna (3).

W KALISZU

Z DZIAŁALNOŚCI KULTURALNO OŚWIATOWEJ II ODDZ. IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W KALISZU.

Na okres zimowy II oddział Strzelca im. Józefa Piłsudkiego w Kaliszu zakreślił sobie szeroki plan działalności kulturalno - oświatowej, który jak dotąd, konsekwentnie realizuje.

Chodziło nam przedewszystkiem o wyrobienia poczucia i odpowiedzialności obywatelskiej naszych członków, jak również o wyrobienie tegoż poczucia u szerokich mas społeczeństwa. Dlatego poczynania nasze mają charakter bardziej ogólny, skupiają nietylko strzelców ale i sympatyków.

Duża i ładna świetlica nasza, czy to na odczytach, czy na akademjach uroczystych, urządzanych ku czci naszych rocznic narodowych stale jest przepełniona.

Do tej pory urządziliśmy dwa odczyty: „Podstawy społecznego wychowania młodzieży" i „Mickiewicz, a powstanie listopadowe", oraz dwie akademje: 13 i 27 listopada. Pierwsza ku czci dziewięcioletniej rocznicy wskrzeszenia Polski, druga — ku czci 97-io letniej rocznicy powstania listopadowego.

Zorganizowaliśmy również uroczysty wieczór celem uczczenia pięcioletniej rocznicy śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, Gabryela Narutowicza. Uczestnicy w skupieniu największem wysłuchali odczytu, poświęconego strasznej chwili zamordowania ś. p. Prezydenta Narutowicza.

W drugie święto Bożego Narodzenia urządziliśmy choinkę dla biednej dziatwy, która tej miłej tradycji nie będzie mogła mieć w domu, oraz opłatek dla naszych obywateli-strzelców.

Dalszych zamierzeń mamy dużo, a zrobimy wszystko, aby nie pozostały w swerze słów, a w realne czyny się przemieniły. Jak się to nam uda, napiszemy niebawem.

W BUCZACZU

Praca w powiecie buczackim rozwija się coraz lepiej. Obecnie powstał nowy bataljon strzelecki, którego komendantem jest por. rez. Ćwiąkalski, kompanją buczacką dowodzi kompanijny ob. Ottenbreit, szefem kompanji jest ob. Nowak.

W czasie manewrów strzeleckich w październiku r. ub. powiat buczacki reprezentowało 121 kompletnie umundurowanych strzelców, pod komendą ob. Ćwiąkalskiego.

Prace p. w. nie przeszkadzają bynajmniej strzelcom w kształceniu ducha. — sekcja teatralna bowiem wystawiła w listopadzie sztukę teatralną „Gobelin", a w okresie świąt Bożego Narodzenia propagandę kulturalno-oświatową prowadził wśród strzelców buczackich kpt. rez. Chlebek, kmdt. obw. w Pińczowie, jeden z założycieli oddziałów strzeleckich na terenie powiatu buczackiego.

W ostatnich dniach grudnia przybył do Buczacza kpt. Wiszniewski, inspektor p. w., który między innemi dokonał lustracji oddziału, wyrażając zarządowi jego w osobach ob. ob.: Gomułkiewicza, Rucińskiego, Skalaka, Adamskiego, Ćwiękalskiego i Ottenbreita, pochwałę za dotychczasową pracę. X.

W KRAKOWIE

ODCZYT O SPORCIE OBRONY NARODOWEJ.

Komenda Okręgu, korzystając z tego, że w powrocie z urlopu świątecznego red. ob. Szyszko-Bohusz miał się zatrzymać w Krakowie, urządziła w dniu 3 stycznia odczyt p. t. „Sport Obrony Narodowej".

Na wstępie prelegent podkreślił, że przysposobienie wojskowe jest przejściem od wielkich armji kultywujących militaryzm, do powszechnego rozbrojenia, o którem marzy ludzkość, znękana ostatnią wielką wojną.

Tak jak wojna ludów była potrzebną dla państwowego odrodzenia Polski, tak długotrwały pokój ludów jest potrzebny dla Jej rozkwitu i zdobycia mocarstwowego stanowiska wśród narodów świata, oraz podniesienia się dobrobytu ludności.

Najlepszą gwarancją tego pokoju będzie zawsze świadomość naszych sąsiadów, że jesteśmy narodem, który potrafi walczyć.

Przedstawiwszy szczegółowo cele i metody pracy p. w. prelegent udowodnił, że sport strzelecki winien być ukoronowaniem całej pracy p. w., jej najważniejszą częścią składową, poczem zaznajomił słuchaczów ze stanem rozwoju tego sportu w kraju i zagranicą.

WIGILJA STRZELECKA W BARANOWICZACH

Wieczór wigilijny, w którym każdy zazwyczaj przebywa wśród swych najbliższych krewnych i przyjaciół, spędzili strzelcy w Baranowiczach razem, gromadząc się w lokalu Komendanta Obwodu ob. Muszczaka.

Wigilja zorganizowana łącznie z sekcją żeńską, która serdecznie zaopiekowała się stroną kulinarną uroczystego wieczoru, przeszła dla wszystkich w miłym nastroju. Zresztą trudno o smutek wówczas, gdy przy stole zasiada grono młodych, pełnych radości i życia strzelczyń i strzelców. Bawiono się więc doskonale i w tak poważnych chwilach jak czytanie życzeń, nadesłanych przez strzelców, którzy wyjechali na święta do swych rodzin, w chwili składania życzeń przez prezesa oddziału ob. Sabiłło i przemówienia ref. kult.-ośw. ob. Ciawłowskiego. Wzruszenie ogarnęło wszystkich dopiero z chwilą, gdy prezes wziął w ręce opłatek, by dzielić się nim z obecnemi.

Kolację zakończono wcześnie, bo już o godzinie 9-ej, by każdy ze strzelców mógł zdążyć na wigilję jeszcze do swej rodziny.

ŚWIATŁA I CIENIE.

Ł U K

Gdybyśmy chcieli wykreślić linję rozwoju naszego stosunku do ...łuku, okazałoby się, że z biegiem lat naszego życia obniża się ona gwałtownie.



I ksiądz znajduje przyjemność w wypuszczaniu strzały z łuku.

W wieku chłopięcym łuk, prawdziwy łuk czerwonoskórych, wystrugany z patyka, jest naszem marzeniem i naszą bronią.

Potem łuk, jako broń przechodzi w pulchne rączki amorka. Tak uzbrojony bawi nas w wieku młodzieńczym i wzbudza ciekawość.

Aż jednym celnym strzałem trafi nas w serce (lub jak woli p. Juljan Ejsmont — trafi nam do serca), poczem już w bardzo szybkiem tempie zaczynamy łuk lekceważyć, tak że w wieku męskim — wieku klęski,— mówimy o nim z pogardą „Strzelała baba z łuku, strzelałaby z karabinu, lecz się boi... huku". Łuk staje się więc pogardzonym symbolem niewieściego lęku.

I w tej pogardzie trzymamy łuk już do samej śmierci, chyba... Chyba, że ktoś na starość... z dziecinnieje i sam niebacznie szuka łuku i strzał amora, nastawiając mu swój cel, „co jest trochę na lewo" i niekoniecznie ogarnia cały świat...

Takim to był nasz stosunek do łuku... Był... Do niedawna.

Wiek XX, wiek lotnictwa, łodzi podwodnych, gazów trujących i...

„Legjony Polskie"

„Dlaczego dana jest narodowi naszemu moc zmartwychwstania? Nie dlatego, że naród wasz jest potężny, bo Rzymianie potężniejsi byli i umarli, a nie zmartwychwstają..."
„A wy będziecie zbudzeni z grobu, boście wierzący..."

Takiemi proroczemi słowy mówił do żołnierzy polskich Adam Mickiewicz w „Księgach pielgrzymstwa polskiego".

Kto zna męczarnie, przez które przechodził nasz naród, ten zrozumie stan dusz, ale ten uzna też, że historyczną zasługą „Legjonów Polskich" jest, że się nie zachwiały, że z jednakową walczyły wiarą w zwycięstwo, z jednakowym zapałem. Pod różnymi walczyły wodzami, w różnych nieraz krańcach świata, by jednak zawsze wiernie służyć sprawie Niepodległości.

Legjonista, polski tułacz, w swem sercu przechowywał i potomnym przekazywał wiarę, że tylko przez czyn zbrojny Polska Państwowa odrodzić się może.

Kiedy ościenne mocarstwa rozszarpały Polskę i zdawało się ludziom, że już koniec Polsce i Polakom, zdala, na włoskiej ziemi, zebrali się żołnierze Kościuszkowscy i zanucili śmiało pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy!"

Zgromadził ich przy sobie Henryk Dąbrowski w r. 1797. Wedle ugody zawartej z rządem lombardzkim, utworzonym przez Napoleona Bonapartego, Legjony zachowały mundury polskie, żołnierze nosili szlify z napisem: „ludzie wolni są braćmi" i kokardkę francuską. W kwietniu 1797 było już 5000 ludzi pod bronią. Zewsząd spieszyli żołnierze - tułacze do Legjonów, dokąd wzywał ich Dąbrowski w odezwie, która wyrażała cel tych zbrojnych szeregów polskich na obcej ziemi: „Polacy — pisał — nadzieja powstaje! Może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili!"

W lipcu 1797 r. przybył do Legjonów Józef Wybicki, i wyśpiewał ową prostą, a mocną pieśń Legionów, która niosła do Polski pierwsze słowa nadziei, słowa pokrzepienia i otuchy. Niebawem powstał drugi legjon pod dowództwem generała Kniaziewicza.

Biły się polskie Legjony w rozlicznych bitwach Napoleona I po różnych krajach lała się krew polska, kładły kości poległych. W Niemczech, we Włoszech, w Egipcie Polacy walczyli dzielnie, bo im Francuzi przyrzekali uwolnienie Ojczyzny.

Część Legjonów, pod wodzą Władysława Jabłonowskiego, poszła nawet na podzwrotnikową wyspę Sant Domingo, gdzie od żółtej febry sam wódz i wielu żołnierzy zginęło (r. 1802).

Dopiero po wielu latach trudu i bojów w r. 1806, gdy Napoleon I pobił Prusaków pod Jeną, weszły Legjony do Polski, witane z radością i uniesieniem tą samą pieśnią, którą one same poprzednie przesłały do Polski na znak nowego życia i nowych nadziei.

Z Legjonów, w roku 1807, po pokoju w Tylży, powstało wojsko Księstwa Warszawskiego. Wojsko to pełniło dalej służbę w szeregach cesarza Francuzów, nieraz daleko

saksofonu — przewrócił wszystko do góry nogami.

I oto widzimy obecnie starszych panów uzbrojonych w łuki, prujących powietrze stadem strzał godnych celu.

Łuk stał się sprzętem, którego przestaliśmy się wstydzić, przeciwnie, którego zwolennicy łączą się w związki i prowadzą propagandę ..łucznictwa.

Ludzkość zdziecinniała?

Nie, tylko odmłodniała.

Przewrót stosunków dokonał się gruntownie. Spróbójcie powiedzieć kobiecie współczesnej „strzelała baba z łuku, strzelałaby z karabinu, lecz się boi huku". Zaskarży was do sądu o oszczerstwo.

Dziś od najmłodszych lat, woła dziewczę polskie: „Ja chcę broni długiej!". A kobiety w kwiecie wieku wtórują: „Nie chcemy łuku, to broń dobra dla... mężczyzn, ale nie dla nas...".

Łuk wywleczony z niepamięci i ucywilizowany zdobywa sobie wśród kulturalnych narodów nie mniejszą popularność, niż u dzikich plemion Ameryki i Afryki.

Łukomanja zatacza coraz szersze kręgi, zawładnęła już dwoma ostojami, na których wspiera się współczesne, cywilizowane społeczeństwo.

Spójrzcie!

Oto w chwilach wolnych od zajęć policjant igra z łukiem i strzałą.

A tu znów w boskiem przegięciu ciała ksiądz proboszcz kosztuje rozkoszy trafiania w serce... tarczy.

Policję i kościół wzięło już łucznictwo w swe władne szpony.



Policjant polski w wyjątkowem uzbrojeniu, ale... poza służbą.

Któż nas obroni przed jego wszechwładzą!

Poddajmy się i swój gromki głos przyłączmy do coraz pełniejszego chóru:

Niech żyje łuk i strzały!

Sb.

Obwód Baranowicze składa życzenia

„Komenda Obwodu Baranowicze zwróciła się do nas z prośbą o umieszczenie w „Strzelcu" następującej wzmianki:

„Strzelcy Obwodu Baranowickiego składają Zarządowi i Komendzie Głównej, Zarządom i Komendom Obwodowym, Oddziałowym, wszystkim Strzelcom i Sympatykom, oraz bratnim Organizacjom serdeczne Noworoczne życzenia.

Zarząd Obwodu".

REDAKCJA „STRZELCA"

nie mogąc odpowiedzieć każdemu z osobna na tej drodze dziękuje serdecznie wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom, którzy pośpieszyli z życzeniami świątecznemi.

Bóg zapłać!

poza granicami Polski. Walczyli Polacy i w odległej Hiszpanji pod Samosierą męstwem i odwagą w podziw wprawiając samego Napoleona.

Po upadku Księstwa Warszawskiego walczą „Legjony Polskie" o wolność Węgier pod dowództwem generała Bema i Dembińskiego.

Również i Mickiewicz usiłuje stworzyć polską siłę zbrojną we Włoszech, potem w Turcji.

W roku 1853, w czasie wojny Francji i Anglji przeciw Rosji powstaje dywizja polska w służbie angielskiej: w roku 1870 Polacy walczą we Francji przeciw Prusom. W roku 1877 w Turcji przeciw Rosji.

Przez długie lata oręż polski drzemie, aż wreszcie wybuch wojny światowej wstrząsa duszą narodu polskiego, znów nadchodzi dzień czynu polskiego, znów broń nasza zwróciła się przeciwko wrogom.

Józef Piłsudski nakazuje mobilizację organizacji strzeleckich do Krakowa. Ściąga tysiące młodzieży strzeleckiej, którą pospiesznie umundurowano i uzbrojono. W nocy z 5-go na 6-go sierpnia 1917 r. przekroczyła granicę Królestwa, jako awangarda armji polskiej, pierwsza strzelecka kompanja kadrowa. Poruszyła się Polska cała, dążenia w kierunku osiągnięcia niepodległości doszły do najwyższego napięcia.

Dla ujęcia polskiej siły zbrojnej oddziały strzeleckie przeorganizowano w Legjony Polskie. Były one użyte do walki przeciw Rosji na ziemiach polskich, poszły w bój, aby na szalę tej największej wojny, rzucić także godny Narodu Polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli. Legjony Polskie podniosły dawno zapomniany sztandar Wojska Polskiego, niosły na ostrzach bagnetów wolność narodowi, a ludowi polskiemu prawa człowieka—obywatela.

Od Krakowa aż po Stochód i Styr widnieją bezimienne mogiły Legjonistów Piłsudskiego, znacząc krwią ofiarną drogę do Wolnej Ojczyzny.

Legjony Polskie godnie dzierżyły sztandar narodowy w swych dłoniach, okrywając go chwałą bohaterstwa pod Laskami i Łowczówkiem, pod Nadwórną, Anielinem i Konarami, szły z uporem twardą drogą bojów.

Ziściły się wreszcie sny i marzenia, cel szlachetnych wysiłków garstki walczących.

Otośmy włodarzami we własnym domu, a nie niewolne sługi obcych panów.

A w cichych ustroniach, gdzie niebotyczne Karpaty — pod Mołotkowem, gdzie posępne swe wody Stochód sączy, gdzie daleko wielkie jeziora polskie ku Dźwinie się rozciągnęły, lub po cmentarzyskach Wielkopolski i Śląska Górnego, aż gdzieś, kędy tundry Murmanu, aż gdzieś za Bajdakiem, lub pod bliższym Kaniowem, wszędzie, gdzie mogiły buntowników, legunów, żołnierzy, ciche idzie westchnienie, strzelecka pieśń niezapomniana

„Z trudu naszego i znoju
Polska powstała by żyć".

A. Trzyna.

Dział rozrywek

Rozwiązanie zadań świątecznych

Bogaty Dział Rozrywek w gwiazdkowym numerze naszego tygodnika spotkał się z ogólnem uznaniem Czytelników, o czem świadczy najlepiej wielka ilość rozwiązań, nadesłanych nietylko przez starych znajomych, posiadających już w tym kierunku pewną rutynę i doświadczenie, ale i osoby, których nazwisko w szeregu szczęśliwie lub nieszczęśliwie rozwiązujących będą po raz pierwszy wymienione.

A teraz, nim przystąpimy do omówienia świątecznego Działu Rozrywek, rzućmy okiem w przeszłość, coprawda niedaleką i zatrzymajmy się nad zadaniem Nr. 8, o rozwiązaniu którego mówiliśmy w 200 numerze. Zaznaczyć bowiem należy, że w czasie drukowania tegoż nadeszły jeszcze dalsze trafne odpowiedzi, które wobec technicznych niemożliwości nie zostały podane do ogólnej wiadomości. Uwzględniając jednak krótki termin nadsyłania odpowiedzi, dajemy w drodze wyjątku nazwiska spóźnionych.

Są to: 1) ob. Jurgenson, Motol, 2) ob. Szternal, Borysław - Sustanowice, 3) ob. Michalak, Borysław, „Galicja - Pontresina", 4) ob. Sajewicz, Borysław, 6) ob. Wielebnowski, Żywiec, 7) Krawczyk, Kraków.

ROZWIĄZANIE ZADANIA ŚWIĄTECZNEGO NR. 1 — KRZYŻÓWKA.

Pierwsze nasze zadanie świąteczne, krzyżówka, jakoś nie przeszło pod znakiem szczęśliwości Spotkał je los dotychczas u nas niespotykany, na 18 bowiem nadesłanych rozwiązań, tylko... 6 można było uznać za zupełnie odpowiadające stawianym wymaganiom.

Dobrze wypełnione kratki słowa „Strzelec" powinny zawierać wyrazy następujące:

Poziome: 1) kra, 3) Zan, 5) kir, 7) łuk, 9) pud, 11) Sas, 12) dar, 14) aga, 16) as, 17) oko, 18) tor, 19) San. 23) Oka, 24) Abo, 24) tak, 26) noc, 27) osa, 28) ale.

Pionowe: 1) kula, 2) ar, 4) Ameryka, 5) karabin, 6) rok, 8) kilo, 9) portret, 10) kapitan, 11) Szyszko, 12) drużyna, 13) rum, 15) arka, 17) Odra, 20) sól, 21) swe, 22) do.

Tak rozwiązane zadania nadesłali: 1) ob. Piwowarczyk, Borysław, 2) ob. Wojas, Przemyśl, 3) ob. Tylman, Ozorków, 4) ob. Kretowicz Grajewo, 5) ob. Babiarz, Przemyśl. 6) Oddział Sucha.

Nazwisk autorów pozostałego tuzina nieprawidłowych rozwiązań podawać nie będziemy, jedynie na pocieszenie dodamy, że prawie wszyscy zrobili jeden i ten sam błąd. — Dwudzieste słowo wyrazów czytanych pionowo „Nuta" podali jako „fis" „cis" lub „ton" a nie jak należało „sol".

Pierwszą nagrodę — serję pocztówek malarstwa polskiego, otrzymał ob. Kretowicz Grajewo, drugą — reprodukcję fotograficzną „Bitwy pod Grunwaldem" Matejki, Odział Sucha.

Czytelnicy nienagrodzeni i ci, z którymi los tak srogo się obszedł, że nawet nazwiska ich nie umieścił w prawidłowych rozwiązaniach, szukajcie siebie w dalszych wierszach!

ROZWIĄZANIE ZADANIA ŚWIĄTECZNEGO NR. 2.

„Dworek w Sulejówku" — w murach którego przebywa chętnie ukochana przez strzelców postać Marszałka Piłsudskiego — oto co kryły w sobie rozsypane przez Radomiaków sylaby szesnastu wyrazów.

Domyślili się tego łatwo nasi Czytelnicy, to też rozwiązania posypały się szybko. Były one, jak to zwykle w takich wypadkach bywa, dobre i złe, chociaż te ostatnie, to tylko przez nieuwagę.

Dobre przedstawiały się następująco:

*D*ubeltówka,
*W*aterloo
*O*jców
*R*ejmont
*E*ustachy
*K*asztanka
*W*ojewoda
*S*ynagoga
*U*kraina
*L*eguni
*E*wolucja
*J*eżyna
*Ó*smy
*W*odzisław
*K*apelusz
*U*rszula

W przeciwstawieniu do zadania pierwszego dobre rozwiązania nadesłali: 1) ob. Piwowarczyk, Borysław, 2) ob. Wojas, Przemyśl, 3) ob. Strauss, Jarosław, 4) ob. Tylman, Ozorków, 5) ob. Lewandowska, Brzeżany Łódzkie, 6) ob. Kretowicz, Grajewo, 7) ob. Szczepaniak, Kozienice, 8) ob. Sikorski, Łódź, 9) Krawczyk, Kraków, 10) ob. Boryń, Bonowice, 11) ob. Babiarz, Przemyśl, 12) oddział Sucha.

Ze złemi było różnie: albo, jak to zrobili ob. Byczyński z Piotrkowa i Górniak z Blachowni, podano zamiast wszystkich wyrazów jedynie „Dworek w Sulejówku" albo, w podanych wyrazach opuszczono jakąś literę. Najbardziej ucierpiało na tej operacji słowo „Waterloo" któremu aż sześciu Czytelników obcięło ostatnią literę „o".

Do tych „chirurgów z nieuwagi" należą: 1) ob. „Maryś", Ustrzyki, 2) ob. Bogdanowicz, Nowogródek, 3) ob. Stępkowski, Chorzele, 5) ob. Słowikowski, Hubicze, 6) ob. Terlecki, Poszumień i 7) ob. Sajewicz z Borysławia, podający zamiast „jeżyna" — „jeżyny".

Nagrody, fotografje sulejowskiego dworka przypadły ob. Boryniowi z Bonowic i ob. Lewandowskiej z Brzeżan Łódzkich.

ROZWIĄZANIE ZADANIA ŚWIĄTECZNEGO NR. 3.

Z tem poszło najlepiej. Cel wysiłków roku najbliższego, 1928, jest dobrze wiadomy wszystkim strzelcom i dlatego też wśród 19 nadesłanych odpowiedzi, nie było jednej któraby podała w wątpliwość fakt, że tym wysiłkiem to *„Piąty Marsz Szlakiem Kadrówki"*.

Nagrody więc należałyby się wszystkim, gdyby nie maleńkie „ale"... które zgóry zastrzegło, że dostaną je dwaj najpierwsi, którzy nadeślą rozwiązania.

Pierwszym był ob. Szczepaniak z Kozienic drugim — ob. Pawlusiak z Wilkowic, tym więc wyślemy fotografje na kartonie, przedstawiające fragmenty z IV Marszu Szlakiem Kadrówki.

Dalsze trafne rozwiązanie nadesłali: 1) ob. Strauss, Jarosław, 2) ob. Wojas, Przemyśl, 3) ob. Byczyński, Piotrków, 4) ob. Tylman, Ozorków, 5) ob. Kretowicz, Grajewo, 6) ob. Lewandowska, Brzeżany Łódzkie, 7) ob. Stępkowski, Chorzele, 8) ob. Kalinowski, Chorzele, 9) Krawczyk, Kraków, 10) ob. Górniak, Blachownia, 11) ob. Boryń, Bonowice, 12) ob. Babiarz, Przemyśl, 13) ob. Sajewicz, Borysław, 14) oddział Sucha, 15) ob. Terlecki, Poszumień.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 4. ŻARCIK.

Na żarcikach znają się dobrze nasi Czytelnicy, to też szybko odgadli imię nieszczęśliwego, bo aż sześciorgiem dzieci obdarzonego, ojca — wszyscy wiedzieli że to *Marcin*.

Na ciężką jego dolę pozostali nieczuli dwaj obywatele: Byczyński z Piotrkowa i Wojas z Przemyśla, przesyłając swe odpowiedzi wbrew warunkom zadanie nie na widokówkach, lecz zwyczajnych kartkach papieru.

Ponieśli też za to zasłużoną karę, gdyż rozwiązania ich nie były wcale brane pod uwagę.

Do dobrych odpowiedzi zaliczone zostały: 1) ob. Babiarz, Przemyśl, 2) ob. Strauss, Jarosław, 3) ob. Sajewicz, Borysław, 4) ob. Słowikowski, Hubicze, 5) oddział w Dobrzejowicach, 6) ob. Piwowarczyk, Borysław, 7) ob. Bogdanowicz, Nowogródek, 8) ob. Szczepaniak, Kozienice, 9) ob. Kretowicz, Grajewo, 10) ob. Lewandowska, Brzeżany Łódzkie, 11) Krawczyk, Kraków, 12) oddział Sucha, 13) ob. Terlecki, Poszumień.

Pierwszą nagrodę — wszystkie nadesłane pocztówki — otrzymał Terlecki, Poszumień, pozostali Czytelnicy na pocieszenie po pocztówce.

HISTORJA MA GŁOS!

Historja ma głos i twierdzi że nigdy, jak pamięta nie było najmniejszego, ani największego zjazdu papieży! Papież jest tylko jeden, więc podobne zjazdy odbywać się mogą tylko w niebiesiech, jeśli tam, w ogólnej szczęśliwości, myśli się o podobnych sprawach, lub... w Dziale Rozrywek.

Najlepiej poznał się na naszym „żarciku" ob. Szczepaniak z Kozienic pisząc krótko: „proszę Redakcję o łaskawe nienabijanie gości w butelkę", chociaż i kilku innych, domyślnych Czytelników odpowiedziało podobnie.

Byli to: 1) ob. Strauss, Jarosław, 2) ob. Pawlusiak, Wilkowice, 3) ob. Piwowarczyk, Przemyśl, 4) „Maryś" Ustrzyki, 5) ob. Sajewicz, Borysław, 6) ob. Bogdanowicz, Nowogródek, 7) ob. Lewandowska, Brzeżany Łódzkie, 8) Krawczyk, Kraków.

Byli jednak Czytelnicy, którzy naszą radę „nagroda cenna, warto nawet przejrzeć parę podręczników do historji" wzięli mocno do serca.

Byli to: ob. Wojas, Przemyśl, 2) oddział Dobrzejowice, 3) ob. Kretowicz, Gra jewo, 4) ob. Byczyński, Piotrków, 6) ob. Tylman, Ozorków, 7) Zdziech i Nowicki, Radom, 8) ob. Terlecki, Poszumień, 9) oddział Sucha.

Ich odpowiedzi, odnoszące się zresztą wszystkie do zjazdu w Konstacji w 1414 roku były dla nas miłym dowodem dużej znajomości historji wśród prenumeratorów, ale niestety, nagrody uzyskać nie mogły. Nie zawsze należy święcie stoso-

wać się do tego, co podają objaśnienia zadań.

Ogólną nagrodę za wzorowe rozwiązanie całego Świątecznego Działu Rozrywek, cenną książkę mjr. Lipińskiego „Wśród orląt lwowskich" otrzymał ob. Piwowarczyk z Borysławia, gdyż duże szanse na zwycięstwo oddziału Sucha zmniejszyła nieszczęsna „historja".

Dział Rozrywek istnieje jednak w dalszym ciągu i przyznaje nagrody zwycięzcom, czekamy więc na dalsze szczęśliwe rozwiązania następnych zadań.

Zadanie Nr. 1.

WKOŁO MACIEJU!

ułożył ob. Terlecki z Poszumienia.

Tego jeszcze nigdy nie było, ale to nie dowód, by Czytelnicy nasi nie dali sobie z tem rady. Bo zresztą to wcale nie jest trudne, wymaga tylko znajomości dokładnego liczenia do... siedmiu i troszeczkę cierpliwości.

Przedewszystkiem trzeba znaleźć wśród liter ułożonych dookoła prostokąta jedną taką, od której począwszy, liczyć będziemy w kierunku ruchu wskazówki zegarowej do siedmiu. Co siódmą literę należy wyrzucać, a utworzy się z nich nazwa... o której nam sami Czytelnicy powiedzą.

K Z E Z E T Ą

I   I

S   E

L X Z R C W K

Zadanie rozwiązane będzie dopiero wówczas dobrze, jeśli w prostokącie pozostanie niewykreślona jedna tylko litera X.

Termin odpowiedzi upływa 21 b. m. Jako nagrodę dla trzech wylosowanych z pośród nadesłanych trafnych odpowiedzi, przeznaczamy kalendarze na rok 1928.

KOLARSKI BIEG SZLAKIEM KADRÓWKI

Dowiadujemy się, że Robotniczy Klub Sportowy „Legja" z Krakowa zamierza celem uczczenia rocznicy wymarszu Kadrówki zorganizować w dniu 6 sierpnia bieg kolarski Kraków — Kielce, więc dokładnie tą samą trasą, którą biegnie nasz Marsz Szlakiem Kadrówki.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12 - 14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., strony 240 zł., 1/3 strony 170 zł., 1/4 strony 130 zł. Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł., 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej. zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty!

Prenumeratę można przesyłać przekazem pocztowym, lub wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 14785.